№ 19. ПЯТНИЦА, 4 МАРТА. 1860. PIĄTEK, 4 MARCA.

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ. SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ — KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. — GAZETA URZĘDOWA.



„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ“ выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Условія подписки: Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полъ года 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяцъ 84 к.— За объявленія плотится за строку 17 к. сер.

Кантора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILENSKI“ wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena roczna r. sr. 10, z przesyłką 12 rub.; półroczna 5 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k, z przesyłką 3 r.; miesięczna 84 kop.— Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.

Bióro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 28 Февраля.

По Ковенской губерніи: опредѣляется: отставной полковникъ Александръ Самуиловъ *Мюнхеймеръ*—Вилкомирскимъ земскимъ исправникомъ, на мѣсто титулярнаго совѣтника *Антипова,* перемѣщеннаго въ Ковенскій уѣздъ. Увольняется отъ должности съ преданіемъ суду: приставъ 3 стана Ковенскаго уѣзда, коллежскій секретарь Карлъ *Вашкевичъ*, согласно предложенію г. генералъ-губернатора отъ 14 м. января за бездѣйствіе и невниманіе къ предписаніямъ начальства.

—

Въ Высочайшемъ указѣ, данномъ правительствующему сенату (9 февраля), изображено:

»Его Императорскому Высочеству Великому Князю Михаилу Николаевичу Всемилостивѣйше повелѣваемъ быть: главнымъ начальникомъ военно-учебныхъ заведеній, со всѣми правами, предоставленными бывшему начальнику главнаго штаба Нашего по симъ заведеніямъ, указомъ Нашимъ правительствующему сенату 26 апрѣля 1855, и повелѣніями, объявленными въ приказахъ по военному вѣдомству: 27 мая 1856 и 13 января 1859 годовъ, съ оставленіемъ во всѣхъ прочихъ занимаемыхъ Имъ должностяхъ и званіяхъ. Бывшему Нашему штабу по военно-учебнымъ заведеніямъ именоваться впредь штабомъ Его Императорскаго Высочества главнаго начальника военно-учебныхъ заведеній.»

—

Государственный совѣтъ, Высочайше утвержденнымъ, 14 декабря, мнѣніемъ своимъ положилъ: въ поясненіе подлежащихъ статей Свода Законовъ постановить: »Иностранки, вышедшія въ замужство за русскихъ подданныхъ, тѣмъ самымъ уже и безъ принятія присяги вступаютъ въ русское подданство, но по смерти мужей могутъ, если пожелаютъ, возвращаться въ прежнее подданство, порядкомъ, предписаннымъ въ ст. 1554 Зак. о сост. (Св. Зак. Т. IX изд. 1857 г.), не обязываясь притомъ къ платѣ упоминаемой въ той статьѣ трехлѣтней подати.«

—

По случаю введенія въ царствѣ Польскомъ, особыхъ почтовыхъ марокъ и штемпельныхъ конвертовъ, нѣсколько сходныхъ съ употребляемыми въ имперіи, но отличающихся, однакожъ, безъ затрудненія, тѣмъ, что имѣющіяся на нихъ надписи сдѣланы на русскомъ *и польскомъ языкахъ*—почтовый департаментъ считаетъ нужнымъ довести до свѣдѣнія публики, что въ предѣлахъ имперіи не могутъ быть подаваемы на почту письма въ штемпельныхъ конвертахъ или съ марками царства Польскаго, и что письма въ такихъ конвертахъ или съ марками, опущенныя въ почтовые ящики, не будутъ отправляемы.

—

Въ *Эконом. Указ.* сообщаютъ слѣдующее извѣстіе:

При министерствѣ финансовъ учреждена новая коммиссія, съ цѣлію подвергнуть новому и зрѣлому обсужденію вопросъ о кредитныхъ билетахъ, о вліяніи ихъ на народное хозяйство и о способахъ ихъ уменьшенія.

—

Изъ Горыгорѣцкой учебной фермы, сообщаютъ: 30 мин. декабря, на Горыгорѣцкой учебной фермѣ, происходилъ торжественный актъ десятаго выпуска окончившихъ курсъ ученія воспитанниковъ.

Въ общей залѣ фермы, по прибытіи многихъ посѣтителей при заблаговременно-собранныхъ воспитанникахъ фермы всѣхъ четырехъ классовъ, совершено было молебствіе, съ провозглашеніемъ многолѣтія Государю Императору и Всему Августѣйшему Его Дому. За тѣмъ управляющій фермою передалъ собранію въ краткихъ словахъ все, что относилось до состоянія и дѣйствій фермы, въ продолженіи истекшаго 1859 года, какъ учебнаго заведенія, и прочитаны были фамиліи выпускаемыхъ воспитанниковъ, которымъ при этомъ розданы и назначенныя имъ награды. Торжество акта, по окончаніи рѣчи, было заключено молитвою „*Боже, Царя храни!*“

Всѣ выпущенные казенные пансіонеры, изъ числа 37 воспитанниковъ окончившихъ курсъ, удостоены слѣдующихъ наградъ: 1) денежною, на сумму 305 р., 2) поучительными книгами, на сумму 64 р. 40 к., 3) земледѣльческими машинами, орудіями и снарядами, на сумму 137 р. 40 к., 4) ремесленными инструментами и наборами, на сумму 246 р. 47 р., 5) сѣменами огородныхъ и разныхъ полевыхъ растеній, на сумму 96 р. 20 к.

Пансіонеры палатъ государственныхъ имуществъ отправлены на родину,— въ Виленскую палату 5 человѣкъ, Гродненскую 2, Подолькую 4, Витебскую 4, Волынскую 3, Могилевскую 7, Смоленскую 2, Ковенскую 1, Минскую 1, Кіевскую 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 28 lutego.

W gubernji Kowieńskiéj: dymissjonowany pułkownik Aleksander *Munheimer*, został mianowany Wiłkomierskim sprawnikiem ziemskim, na miejsce radzcy honorowego *Antipowa*, przeniesionego do powiatu Kowieńskiego; assesor 3 stanu powiatu Kowieńskiego, sekretarz kollegjalny *Waszkiewicz*, stosownie do zalecenia p. jenerał-gubernatora z dnia 14 stycznia, za nieczynność i lekceważenie rozkazów zwierzchności, został uwolniony od służby z oddaniem pod sąd.

—

W Najwyższym ukazie, danym rządzącemu senatowi 9-go lutego, wyrażono:

«Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Xięciu Michałowi Mikołajewiczowi, Najłaskawiéj rozkazujemy być głównym naczelnikiem zakładów wojskowo-naukowych, ze wszystkiemi prawami, jakie byłemu naczelnikowi głównego sztabu Naszego nadane były w tych zakładach, przez ukaz Nasz do rządzącego senatu z d. 26 kwietnia 1855 roku i rozkazy, ogłoszone w rozkazach dziennych w wydziale wojskowym: 27 maja 1856 i 13 stycznia 1859 roku, z pozostaniem we wszystkich innych zajmowanych przezeń obowiązkach i godnościach. Były sztab Nasz w zakładach wojskowo-naukowych, ma się odtąd mianować sztabem Jego Cesarskiej Wysokości głównego Naczelnika zakładów wojskowo-naukowych.«

—

Rada państwa, przez Najwyżéj utwierdzoną d. 14 grudnia opinję swoją, uchwaliła: dla objaśnienia właściwych artykułów Zbioru Praw postanowić: „Cudzoziemki, wyszłe za mąż za poddanych rossyjskich, już przez to samo i bez złożenia przysięgi stają się poddanemi rossyjskiemi, atoli po śmierci mężów mogą, jeśli zechcą, powracać do poddaństwa uprzedniego, według porządku w art. 1,554 Praw o Stanach (Zb. Pr. T. IX wyd. 1857 r.) przepisanego, nie zobowiązując się przytém do zapłacenia wymienionego w owym artykule podatku trzechletniego.«

—

Z powodu, iż w Królestwie Polskiem wprowadzone zostały osóbne marki pocztowe i koperty sztemplowe, nieco podobne wprawdzie do używanych w Cesarstwie, łatwo atoli dające się odróżnić tém, że znajdujące się na nich napisy uczynione są w języku rossyjskim i polskim,—departament pocztowy uznaje za rzecz potrzebną zawiadomić publiczność, że w granicach Cesarstwa nie mogą być na pocztę podane listy w kopertach sztemplowych lub z markami Królestwa Polskiego, i że listy w takich kopertach lub z markami, wrzucone do skrzynek pocztowych, wysyłane nie będą.

—

W Przewodniku Ekonomicznym czytamy: Przy ministerstwie skarbu otworzona została nowa kommissja, mająca na nowo dojrzale i wszechstronnie rozpatrzyć kwestję o biletach kredytowych, o ich wpływie na gospodarstwo krajowe i o środkach zmniejszenia ich liczby.

—

Z Gorygoreckiéj szkoły rolniczéj piszą: dnia 30 zeszł. grudnia, w Gorygoreckiéj szkole rolniczéj, odbył się akt uroczysty dziesiątego wypuszczenia z zakładu uczniów, którzy całkowity kurs nauk ukończyli.

W ogólnéj sali tego zakładu, po przybyciu licznych widzów i wcześnie uszykowanych tam uczniów wszystkich czterech klass, miejscowy kapłan odprawił najprzód nabożeństwo i modły o długie lata dla Najjaśniejszego Cesarza Jego Mości i całego Najjaśniejszego Jego Domu. Poczém zarządzający zakładem opowiedział w krótkości słuchaczom wszystkie czynności, tyczące się stanu i działalności szkoły w zeszłym 1859 roku, jako rolniczego zakładu naukowego, i po przeczytaniu imion uczniów, którzy obecnie ukończyli kurs nauk, rozdano im nagrody. Na zakończenie tego aktu, został odśpiewany hymn narodowy: «*Boże zachowaj Cesarza!*«

Wszyscy skarbowi pensjonarjusze, z liczby 37 uczniów, którzy skończyli obecnie kurs nauk, otrzymali nagrody następujące: jeden pieniężną na summę 405 rub., dwaj w księgach naukowych na 64 rub. 40 kop., trzéj w machinach, narzędziach i sprzętach rolniczych na 137 rub. 40 kop., czterech w instrumentach i warsztatach rzemieślniczych na 246 rub. 47 kop. i pięciu w nasionach ogrodniczych i różnych roślin pastewnych na 96 rub. 20 kop.

Uczniowie, którzy pobierali nauki kosztem izb dóbr państwa, powróceni zostali do miejsc swego urodzenia, a mianowicie: do izby Wileńskiéj 5, Grodzieńskiéj 2, Podolskiéj 4, Witebskiéj 4, Wołyńskiéj 3, Mohylewskiéj 7, Smoleńskiéj 2, Kowieńskiéj 1, Mińskiéj 1 i Kijowskiéj 4.

ПУТЕШЕСТВІЕ ПО ЗАМКОВОЙ УЛИЦѢ ВЪ ВИЛЬНѢ.

(Статья Павла Кукольника).

(Продолженіе.)

Пройдя нѣсколько далѣе, находится домъ принадлежащій наслѣдникамъ аптекаря Гутта. Мы упоминаемъ объ немъ только потому, что въ немъ уже около 30 лѣтъ помѣщается другая живая достопримѣчательность. Это одинъ изъ ученѣйшихъ современныхъ историковъ, человѣкъ одаренный необыкновенною памятью, обогащенный обширнѣйшими свѣдѣніями, живая библіотека, въ которой на каждый сомнительный ученый вопросъ можно найти мгновенное и удовлетворительное разрѣшеніе — Николай Ивановичъ Малиновскій. Обязанный воспитаніемъ б. Виленскому университету, изъ котораго выпущенъ кандидатомъ словесныхъ наукъ, онъ занимался въ продолженіи двухъ лѣтъ редакціей журнала п. з. Дѣянія Виленскаго человѣколюбиваго общества, составляемой особой коммиссіей подъ предсѣдательствомъ б. Виленскаго почтдиректора тайнаго совѣтника Бухарскаго. Отправившись потомъ въ С.-Петербургъ трудился болѣе двухъ лѣтъ въ Императорской библіотекѣ собирая разныя историческія матеріялы въ особенности относящіеся къ исторіи здѣшняго края. Кромѣ многихъ статей заключающихся въ Дѣяніяхъ Человѣколюбиваго общества, принадлежащихъ исключительно ему, онъ издалъ драгоцѣнный переводъ Кохановскаго Тассова Освобожденіе Іерусалима, съ составленными издателемъ обширнымъ предисловіемъ и многими важными объясненіями.— Въ 1850 году издалъ онъ образцовый свой переводъ лѣтописи Ваповскаго, также съ многими важными объясненіями.—Появленіе этого перевода принято было съ энтузіазмомъ образованною публикою и умножило въ глазахъ ея значеніе Малиновскаго какъ истиннаго ученаго.—Въ прошломъ году окончены и вышли изъ печати составленныя имъ жизнеописанія Гнѣзненскихъ архіепископовъ. Но самымъ важнымъ ученымъ подвигомъ Малиновскаго считается написанная имъ исторія царствованія Ягеллоновъ въ Венгріи, подкрѣпленная многими неизвѣстными еще доселѣ публикѣ документами, которая до сихъ поръ еще не поступила въ печать.

Малиновскій отличается плодовитостію ума, завиднымъ даромъ объясненія, милою и ничьего самолюбія неоскорбляющею остротою. Эти свойства дѣлаютъ его душою общества, въ особенности ученаго.

Къ дому Гутта примыкаетъ домъ принадлежавшій нѣкогда бывшему Виленскому губернскому прокурору, а потомъ повѣренному въ дѣлахъ эдукаціоннаго фундуша Кукѣвичу. Нельзя не вспомнить объ этомъ человѣкѣ отличавшемся въ свое время свѣтлымъ умомъ, даромъ слова, основательнымъ знаніемъ юридическихъ наукъ и рѣдкою способностью вести судебныя дѣла.—Въ продолженіи многихъ лѣтъ трудился онъ надъ составленіемъ Литовской исторіи, которой отрывки исполненные здравыхъ сужденій, новыхъ и правильныхъ взглядовъ, случалось мнѣ самому слушать у него съ особеннымъ удовольствіемъ. Куда дѣвалась его рукопись, неизвѣстно. Въ этомъ домѣ помѣщенъ теперь приказъ общественнаго призрѣнія.

(Продолженіе впредь).

СМѢСЬ.

Въ 5-мъ выпускѣ I-го тома Бюллетеня Императорской С. Петербурской академіи наукъ, мы встрѣтили статью нашего астронома г. Гусева, „о фигурѣ луны,“ въ которой онъ излагаетъ результаты своихъ изслѣдованій объ этомъ предметѣ, произведенныхъ во время пребыванія его въ Готѣ у знаменитѣйшаго изъ современныхъ астрономовъ г. Ганзена (Hansen), директора тамошней обсерваторіи. При желаніи познакомить нашихъ читателей съ этимъ трудомъ г. Гусева, интереснымъ, какъ намъ кажется, столько же по своимъ результатамъ, сколько и по средству служившему для достиженія оныхъ, мы упросили самаго же г-на Гусева составить для нашей газеты краткое изложеніе предмета въ формѣ доступной большему кругу читателей, которое и помѣщаемъ здѣсь.

—

Фотографія, сдѣлавшая въ короткое время столь значительные успѣхи и занявшая уже видное мѣсто въ кругу вспомогательныхъ средствъ для большей части естественныхъ наукъ, является теперь также важнымъ орудіемъ не только для созерцающей, но и для исчисляющей астрономіи. Давно уже пробовали съ помощію сильныхъ телескоповъ получить фотографическія изображенія небесныхъ тѣлъ; но только въ послѣднее время удалось достигнуть въ этомъ отношеніи желаемаго

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Otrzymaliśmy nakoniec pełne wagi i przyszłości pisma dyplomatyczne, mające utorować drogę do rozwiązania sprawy włoskiéj, zgodnie z zasadami ludzkości, albo wtrącić ją w jeszcze głębszy odmęt długich i krwawych zapasów. Odezwa p. Thouvenel, zmierzająca do zlania w jeden kierunek dwóch wprost przeciwnych dążeń, ubarwiona pozornem rozumowaniem, obejmująca groźbę, biernego wprawdzie, ale stanowczego przymusu, tém głębiéj zasmuciła miłośników pokoju, im łatwiéj daje się widzieć, że nawet bezwarunkowo przez Wiktora Emmanuela przyjęta nie ziściłaby tych nadziei, jakie rząd francuzki i sobie i innym wmówić usiłuje. Austrja, którą Napoleon zdawał się mieć na pierwszym względzie, rozwiązanie doradzane poczytując, jak do tego zupełne ma prawo, za cofnięcie przymierza zurichskiego, przyjęłaby je chwilowo, jako nieuniknioną konieczność, zawsze jednak z tą wsteczną myślą, że za pierwszém zdarzeniem obali to narzucone dzieło przemocy. Hr. Rechberg nietai, że takie jest wyznanie wiary jego dworu, nie waha się wyraźnie wyrzec, że wydarcie domowi habsburskiemu Toskanji, że uchylenie władzy świeckiéj Ojca św. w Romanji, nigdy nie otrzymają sankcji jego dworu. Ze stanowiska, z którego minister spraw zagranicznych cesarstwa austryjackiego przemawia, niemógł i niepowinien był dać innéj odpowiedzi; Rzym podobnież postąpi i nic nie upoważnia do sądzenia, aby rozwiązanie, w piśmie do margr. de Moustier wyłożone, u dworów neutralnych chętne zjednało przyjęcie.— Mimo to jednak, że gabinet francuzki w połowie przeszłego miesiąca wiedział już o oporze Austrji, p. Thouvenel z woli Napoleona oświadczył królowi piemonckiemu, aby zaprzestając na powiększeniu państwa swojego nabyciem Lombardji, Parmy i Modeny złożył z siebie uroczyście przyjęty obowiązek odrodzenia całego ludu Włoskiego. Hr. Cavour zwycięzko odpowiedział; okazał bezzasadność zarzutów, iż wcielenie Toskanji do Piemontu zachwieje to państwo w jego podstawach, że praca ztożsamienia pojedyńczych narodowości włoskich przechodzi jego siły, że pierwiastek demokratyczny zwątli zasady władzykrólewskiéj, na których Piemont opiera się od tylu wieków i które są treścią jego potęgi; nakoniec dowiódł najoczewiściéj, że król Wiktor Emmanuel, idąc za radą Francji, odzierając siebie z uroku obrońcy sprawy Włoskiéj, wyzuwając się z miłości ludów, nie tylko sciągnął by na siebie niczém nie zatartą pogardę, lecz straciwszy poważanie własnego narodu, niemógł by już nim rządzić inaczéj, tylko żelazną ręką przemocy i sam otworzyłby wrota wstrząśnieniom rewolucyjnym, dotąd przez uczciwość panującego i umiarkowanie ludow trzymanym na wodzy. Hr. Cavour zapowiedział, że w powtórném piśmie rozwinie pobudki, niedozwalające oczekiwać załatwienia sprawy włoskiéj na wskazywanéj przez gabinet francuzki drodze; wkrótce zapewne będziemy mogli i to pismo czytelnikom naszym udzielić; spodziewać się należy, że ta nowa obrona sprawy włoskiéj będzie godną obecnéj odpowiedzi tak sprawiedliwéj, tak wzniosłéj i tak nieustraszonéj w pośród niebezpieczeństw, jakiemi gabinet francuzki zdaje się zagrażać swojemu sprzymierzeńcowi.

FRANCJA.

Depesza pana Thouvenel do barona Talleyrand, ministra francuzkiego w Turynie.

Paryż, *d. 24 lutego 1860.*

Panie baronie!

„Mam honor przesłać załączoną tu kopją depeszy „do ambasadora cesarskiego w Londynie, (*) a w któréj dając mu poznać opinją rządu Jego C. Mości o odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego na nasze ostatnie propozycje, wskazuję mu najwłaściwszą według mnie drogę postępowania, ażeby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność, nie pozbawiając nikogo swobody działania, jak również ażeby wyjść z położenia, które wkrótce tak się stanie niebezpiecznem jak dziś jest zawikłanem, jeżeli go pozostawimy na wolę wypadków. Nadeszła więc chwila stosowna dla wszystkich, przedstawienia z całą szczerością wzajemnych objaśnień, i chcę też dziś wypowiedzieć panu bez ogródki myśl rządu cesarskiego, w tym celu, ażeby gabinet turyński osądził, jaką mu należy wybrać drogę wobec okoliczności tak ważnych, mogę nawet dodać: tak uroczystych.

Działać z jednéj strony tak, ażeby skutki wojny w samych Włoszech narażonemi nie były; z drugiéj strony otrzymać dla nich w mniéj więcéj oddalonéj przyszłości uświęcenie urzędowe Europy, albo innemi słowy, usunąć zawikłania, wystawiające Półwysep na anarchją, i ufundować trwały stan rzeczy, stawiając go jak można najprędzéj pod tarczę prawa międzynarodowego,— oto cel podwójny, o otrzymanie którego stale ubiegaliśmy się, i który nakoniec zapragnęliśmy osiągnąć z pomocą Sardynji. Gabinet turyński może połączyć się z nami w spełnieniu tego zadania, a skutek prawdopodobnie uwieńczy je powodzeniem; wolno mu również inną wybrać drogę, lecz ogólne interesa Francji nie pozwolą rządowi cesarskiemu pójść w jego ślady, a uczucie prawości szczerze nam to powiedzieć nakazuje. Przejrzę wspólnie z panem dwa te systematy, pomiędzy któremi wybierać ma rząd sardyński.

Mam tę pewność, panie baronie, że jeżeli gabinet turyński chce widzieć i pragnie, ażeby inni widzieli w organizacji, do utworzenia któréj część Włoch powołaną została, zawiązek perjodu historycznego, bez oznaczonego naprzód terminu jego trwania w warunkach porządku i pokoju,—sama natura rzeczy wiele przeszkód usuwa. Ażeby organizacja taki a nie inny we wszystkich oczach mogła przybrać charakter, potrzeba, aby nie nosiła w zarodzie żywiołów ewentualnego i prawdopodobnego nierządu, czy w swojem łonie, czy w swoich stosunkach zewnętrznych. Rząd cesarski ze swoiéj strony głęboko jest przeświadczony, że jedna i ta sama przyczyna, obadwa skutki by wywarła, a takowe dadzą się nieomylnie uczuć w dniu, w którym gabinet turyński przedsięweźmie dzieło, przechodzące o wiele zwyczajne środki jego działalności i wpływu. Niech Sardynja rozszerzy mianowicie zanadto swoje terrytorjum, a dzieło zlania, nad którem pracuje, napotka przeszkody, jakich przed sobą bez wątpienia ukrywać nie powinna. Znajdzie się ona rzeczywiście mniéj potężną a nadewszystko nie tyle panią swoich postanowień; zamiast kierować, powodować się musi, i przewodnictwo, które w tych ostatnich latach stanowiło siłę i powodzenie Piemontu, punktu wyjścia w Turynie mieć już nie będzie.

W chwili, kiedy losy Półwyspu na zawsze rozstrzygnąć się mają, rząd cesarski nie może się wahać z wyrażeniem swobodnem swoich myśli, co zresztą jest dowodem z jego strony żywego interesu dla przyjacielskiego i sprzymierzonego dworu; powiedzmy zatem z całą otwartością, że uczucie, które w pewnych częściach Włoch zrodziło myśl i objaw życzeń przyłączenia, jest raczéj manifestacją przeciwko jednemu wielkiemu mocarstwu, niż rozważną skłonnością dla Piemontu. Te uczucia, gdyby ich od początku nie powstrzymywano, objawiłyby się bezzwłócznie w wymaganiach, z któremi walczyć samemu gabinetowi turyńskiemu roztropnośćby nakazywała. A czy mógłby walczyć z niemi długo, bez ściągnienia na siebie zarzutów, że wyrzeka się i zdradza sprawę, dla któréj jedynie uzbrojono go i powiększono jego siły? Nikt tego nie wie; to tylko jest prawdopodobnem, że byłby wystawiony na dwie ewentualności zarówno opłakane: wojnę i rewolucją.

Rozważając wszystko, z silną wolą wynalezienia rowiązania, najzgodniejszego z naglącemi okolicznościami chwili obecnéj i względami spokojniejszéj przyszłości, przychodzimy do uznania, że nastąpił czas przedstawić Europie kombinacją, jakiekolwiek podobieństwo powodzenia mającą, a zapewniającą Sardynji wpływ moralny, jakiego ma prawo domagać się na Półwyśpie.

Po dojrzałéj rozwadze, rząd cesarski następującą kombinacją uznał za najbardziéj odpowiadającą potrzebie:

1. Zupełne przyłączenie księztw Parmy i Modeny do Sardynji.

2. Administracja świecka Legacji, Romanji, Ferrary i Bolonji w formie wikarjatu, przez króla Wiktora Emanuela, w imienu papieża wykonywanego.

3. Ukonstytuowanie wielkiego księztwa toskańskiego w politycznéj i terrytorjalnéj udzielności.

W tym projekcie zjednoczenie, ograniczone do Lombardji i księztw Parmy i Modeny, nie będzie wymagać od Sardynji wyłącznego poświęcenia wszystkich jéj usiłowań; gabinet turyński zachowa swobodę działania i będzie jéj mógł użyć na ustalenie ze swojéj strony spokojności we Włoszech, a tym czasem mógłby trwale uorganizować w jednolite królestwo terrytorja, przyłączone do dziedzicznych posiadłości króla Wiktora Emmanuela. Wikarjat da się pogodzić z duchem municypalnym, będącym odwieczną tradycią Romanji, jak również z wpływem, jakiego powinno życzyć sobie państwo, któremu większa część Włoch ma podlegać.

Sposób ten załatwienia sprawy, przedstawia dla Sardynji tę jeszcze korzyść, że gwarantuje jéj położenie, konieczne pod względem politycznym, zadawalnia Legacje pod względem administracyjnym i ze stanowiska katolickiego nosić na sobie będzie charakter, który, mamy nadzieję, zaspokoi nakoniec skrupuły sumienia.

Rezultat ten nie może być obojętnym dla Francji, gdyż nie może ona uznać w zasadzie rozbioru radykalnego i bez wynagrodzenia posiadłości ojca św.; nie może téż być obojętnym i dla Sardynji. Nie zaniedbamy niczego, aby inne mocarstwa, przekonane o niepodobieństwie powrócenia dawnego stanu rzeczy, razem z nami usiłowały przekonać ojca św., że ta kombinacja szczerze przyjęta, ocali wszystkie istotne prawa Stolicy Apostolskiéj. To co mówię, panie baronie, o konieczności zapobieżenia niebezpieczeństwu, na które Sardynja byłaby wystawioną, usiłując przyprowadzić do skutku przyłączenie innych prowincji, stosuje się szczególniéj do Toskanji. Idea zjednoczenia wielkiego księstwa, to jest pochłonięcia przez jedno państwo kraju, tak piękną i pełną chwały obdarzonego historją, i do téj pory tak przywiązanego do swoich tradycji, nie może bezwątpienia być wypływem dążeń, których rząd cesarski uznawać musi niebezpieczeństwo, a których, jak sądzi, nie podzielają massy ludności. Te dążenia, jakkolwiek mogą być prawe zamiary rządu sardyńskiego, ukrywają myśl wojny przeciwko Austrji dla zdobycia Wenecji, i myśl jeżeli nie rewolucji, to przynajmniéj groźby dla spokoju Stolicy Apostolskiéj i królestwa Obojga Sycylji. Tak we Włoszech jak i gdzieindziéj, opinja nie da się oszukać pod tym względem, i kwestje, które dziś pragniemy załatwić, wybuchną z nową gwałtownością.

Rząd cesarski, nie ukrywając przed sobą jakie trudności pokonać trzeba, ażeby zapewnić tryumf rozwiązaniu, dla którego, jeżeli gabinet turyński na to przystanie, poświęci wszystkie swoje usiłowania,—ma przecież to zaufanie, że te trudności nie będą niezwyciężonemi. Pewnym zresztą będąc, że na podstawie zdolnéj zadowolnić zupełnie Francją i Sardynją, na długi czas uspokoi Włochy, i nakoniec pewnym będąc, że nie zaszkodzi żadnemu interesowi, jaki Europa strzedz ma prawo i obowiązek, — rząd cesarski nietylko wahać się nie będzie przyjąć zobowiązanie obrony tego rodzaju kombinacji na konferencji albo kongresie, lecz ogłosi ją zarazem jako w jego oczach nieprzystępną dla interwencji zagranicznéj.

Tym sposobem Sardynja będzie pewno mieć nas z sobą i za sobą. Jesteś pan upoważniony oświadczyć to uroczyście hr. Cavour.

A teraz, panie baronie, mamże wdawać się w szczegółowe wywody, aby wytłumaczyć jaka

(*) Depeszę do hr. Persigny umieścimy w następnym numerze.

совершенства. Здѣсь, болѣе чѣмъ гдѣ нибудь требуется отъ такого изображенія микроскопической точности, (въ буквальномъ смыслѣ этого слова), дабы оно могло имѣть значеніе на ряду съ рисунками тѣхъ же предметовъ, составляемыми на основаніи тщательныхъ измѣреній и съ тѣми богатыми пособіями, какими владѣетъ въ настоящее время практическая астрономія. Усиліями нѣсколькихъ даровитыхъ ученыхъ въ Италіи, Франціи а въ особенности въ Англіи, спеціально посвятившихъ себя этому предмету, удалось однако въ наше время получить фотографическія изображенія солнца, луны и 2-хъ большихъ планетъ солнечной системы: Юнитера и Сатурна, которыя вполнѣ удовлетворяютъ требованіямъ науки. Такимъ образомъ подобныя изображенія, снятыя почти мгновенно, представляютъ самые вѣрные отпечатки, или картины поименованныхъ свѣтилъ, соотвѣтствующіе притомъ, по выбору астронома, различнымъ моментамъ времени, имѣющимъ какой либо особый научный интересъ.

Англійскій астрономъ, секретарь лондонскаго астрономическаго общества, г. Де-ла-рю (De La Rue), соорудившій на собственныя средства обсерваторію на своей виллѣ, первый попалъ на мысль снять 2 фотографіи луны, которыя бы, при одинаковомъ освѣщеніи (*фазѣ*), а именно во время полнолунія, представляли возможно различный видъ поверхности нашего спутника. Извѣстно, что луна, говоря вообще, обращаетъ къ землѣ всегда одну и ту же сторону; но, въ слѣдствіе неравномѣрности движенія оной около земли, а при томъ равномѣрнаго обращенія около своей оси, мы можемъ отъ времени до времени усматривать часть поверхности оной, то съ одной, то съ другой стороны, и за предѣломъ разграничивающимъ постоянно видимую половину спутника отъ навсегда сокрытой отъ насъ другой, невидимой половины. Благодаря этому обстоятельству, мы знаемъ нѣсколько болѣе половины лунной поверхности и, на основаніи законовъ движенія небесныхъ тѣлъ, наука позволяетъ опредѣлить вычисленіемъ какая часть лунной поверхности, за предѣлами постоянно обращеннаго къ землѣ полушарія, и на сколько именно можетъ быть видима въ каждое данное время. Г. Де-ла-рю удалось получить, въ ноябрѣ 1857 и въ мартѣ 1858 года, 2 таковыя фотографіи, удовлетворяющія условію возможно-различнаго положенія луны въ отношеніи къ землѣ, и,—преслѣдуя далѣе свою счастливую идею,—соединить оныя въ стереоскопѣ.

Стереоскопическія изображенія какого либо предмета должны выполнять именно это же условіе, т. е., чтобъ онѣ были сняты съ 2-хъ различныхъ точекъ зрѣнія и притомъ такъ, какъ мы видимъ какой либо малый предметъ на разстояніи яснаго зрѣнія *двумя* глазами. Такія изображенія сливаются въ стереоскопѣ въ одно и представляютъ предметъ рельефно, такъ какъ если бы мы дѣйствительно разсматривали его на разстояніи около 9-ти дюймовъ, но только въ уменьшенномъ видѣ до величины самыхъ изображеній. Понятно по этому, что фотографіи г. Де-ла-рю должны представлять луну также рельефно, и хотя въ маломъ видѣ, но въ истинной ея формѣ. Каждый, кто можетъ имѣть случай взглянуть на такую стереоскопическую фотографію, можетъ также и убѣдиться, что земной спутникъ не есть свѣтлый кружокъ съ изображеніемъ Каина, убивающаго Авеля, или зеркало, отражающее видъ земной поверхности и т. п.; но дѣйствительно планетное шарообразное тѣло, представляющее весьма большое разнообразіе на своей поверхности, испещренной грядами горъ и группами кратеровъ, темными равнинами и прорѣзывающими оныя свѣтлыми жилками, которыя по большей части лучеобразно выходятъ изъ кратеровъ. Внимательный глазъ не можетъ однакоже не замѣтить при этомъ, что общій видъ поверхности луны представляется въ стереоскопѣ не шарообразнымъ, но какъ бы вытянутымъ къ наблюдателю, подобно тому, еслибы мы разсматривали куриное яйцо со стороны остраго конца. Это явленіе неускользнуло отъ вниманія самаго г. Де-ла-рю, равно какъ и многихъ другихъ особъ, имѣвшихъ случай видѣть его произведеніе. Въ апрѣлѣ 1859 года, когда я имѣлъ удовольствіе посѣтить частную, деревенскую обсерваторію г. Де-ла-рю и при этомъ случаѣ получить отъ него въ подарокъ экземпляръ вышеописанной фотографіи луны на стеклѣ, я также обратилъ вниманіе на неожиданный эффектъ, представляемый стереоскопомъ, но принялъ оный тогда, подобно другимъ, за простой оптическій обманъ, какимъ часто подвергается нашъ органъ зрѣнія. Въ послѣдствіи, размышляя объ этомъ, столь странномъ явленіи, я дошелъ до убѣжденія, что при тѣхъ обстоятельствахъ, въ коихъ сняты были обѣ фотографіи луны, онѣ необходимо должны были представлять въ стереоскопѣ истинную форму земнаго спутника, и если бы онъ былъ въ дѣйствительности правильно шарообразнымъ, вышеописанный эффектъ не могъ бы имѣть мѣста.

Оставалось доказать справедливость такого заключенія строго, математически. Для этой цѣли я употребилъ тѣже самыя фотофографическія изображенія луны, разсматривая ихъ теперь уже не какъ эффектныя картины, но какъ точныя карты поверхности нашего спутника, которыя могли служить для тщательныхъ микроскопическихъ измѣреній съ тѣмъ же правомъ, съ какимъ пользуются астрономы непосредственнымъ свѣтовымъ изображеніемъ какого либо небеснаго предмета, получаемымъ въ фокусѣ каждаго хорошаго телескопа. Эти измѣренія и основанныя на нихъ вычисленія, въ подробности коихъ я конечно не могу входить здѣсь, показали, что общая фигура луны въ ея половинѣ постоянно обращенной къ землѣ, дѣйствительно и притомъ весьма значительно уклоняется отъ формы правильнаго полушарія.— Это отклоненіе, или такъ сказать выпуклость лунной поверхности въ направленіи къ землѣ составляетъ около $1/_{20}$ части радіуса луны, который содержитъ 227 геогр. миль; и слѣдовательно поименованная выпуклость, по моему опредѣленію, должна составлять болѣе 11-ти геогр. миль.

Такой результатъ, не смотря на благонадежность методы изслѣдованій и математическую строгость выводовъ, можетъ быть, не имѣлъ бы еще нынѣ научнаго достоинства и тѣмъ менѣе заслуживалъ бы гласности въ интересѣ любознательной публики, если бы онъ не встрѣтилъ готовой и сильной поддержки въ теоретическомъ выводѣ г-на Ганзена (Hansen), директора обсерваторіи въ Готѣ, публикованномъ уже въ 1854-мъ году въ одномъ изъ ученыхъ журналовъ. Этотъ выводъ, полученный знаменитымъ астрономомъ почти можно сказать неожиданно, при случаѣ составленія новыхъ лунныхъ таблицъ, хотя и представленъ былъ въ другой формѣ, но въ главныхъ своихъ основаніяхъ вполнѣ согласуется съ результатомъ, полученнымъ мною совершенно инымъ, эмпирическимъ путемъ.— Рискуя быть, можетъ статься, не общепонятнымъ, я приведу однако основное и важное заключеніе, къ которому приводятъ оба изслѣдованія, а именно: что средоточіе (центръ) фигуры луны, въ ея половинѣ обращенной къ землѣ, лежитъ ближе къ намъ, нежели центръ тяжести цѣлой лунной массы, около котораго необходимо должно совершаться обращеніе нашего спутника на его оси. Теоретическое опредѣленіе отстоянія этихъ 2-хъ центровъ выходитъ однако почти вдвое менѣе числа, выведеннаго мною изъ наблюденій.— Которое изъ нихъ ближе къ истинѣ? — это должны рѣшить позднѣйшія наблюденія.—Достойно наконецъ упоминанія, что вышеобъясненный теоретическій выводъ г-на Ганзена, не смотря на огромный и вполнѣ заслуженный авторитетъ этого астронома, при появленіи своемъ возбудилъ между учеными, почти можно сказать, общее недовѣріе и вслѣдствіе того прошелъ какъ бы незамѣченнымъ. Столь же неожиданно, благодаря счастливой идеѣ г-на Де-ла-рю, является теперь фотографія, оказавшая уже нѣсколько важныхъ услугъ физикѣ, защитницею астрономической теоріи, достаточно доказавшей уже впрочемъ многочисленными и блистательными фактами ея настоящее, внутреннее совершенство.

М. Гусевъ.

6 февраля 1860 г.
Виленск. Обсерв.

będzie nasza postawa w razie, jeżeli gabinet turyński, mający swobodę wyboru, wolałby narazić się na niebezpieczeństwa, których zaklinałem go aby unikał? Przypuszczenie, że rząd Jego kr. sardyńskiéj Mości musiałby jedynie liczyć na własne siły, niejako samo z siebie się wywija, i przykro byłoby mi nad tem się rozwodzić. Poprzestaję więc na powiedzeniu, z rozkazu cesarza, że za żadną cenę nie zgodzimy się na przyjęcie na się odpowiedzialności za podobny stan rzeczy. Jakiekolwiek są sympatje cesarza dla Włoch, a zwłaszcza dla Sardynji, która swą krew z naszą zmięszała, Jego Ces. Mość bez wahania wyrazi silne i niezachwiane postanowienie, radzić się jedynie interesów Francji w dalszem swem postępowaniu. Jak to powiedziałem hrabiemu Persigny, rozpraszać niebezpieczne złudzenia, nie jest to samowolnie ograniczać Włoch i Sardynji swobodę, którą my im zdobyć pomogliśmy, co potwierdzają stanowczo ostatnie oświadczenia gabinetu wiedeńskiego, przesłane naszemu rządowi;— lecz po prostu, jest to szanować niezawisłość naszéj polityki i ustrzedz ją od zawikłań, których nie zdołalibyśmy usunąć, jesliby rady nasze wysłuchane nie były.

Nim zakończę tę depeszę, panie baronie, powiem słów kilka o Sabaudji i hrabstwie Nizzy. Rząd cesarski bardzo żałował niewczesnych rozpraw nad tą kwestją w różnych dziennikach; uważał je przecież, jako wyraz opinji umacniającéj się z dniem każdym i zasługującéj na uwzględnienie. Tradycje dziejowe, które tu przypominać byłoby zbytecznem, wraziły w umysły przekonanie, że utworzenie potężniejszego państwa u stóp alpejskich niekorzystnie wpływałoby na nasze interesa; a chociaż w kombinacji rozwiniętéj w téj depeszy, przyłączenie wszystkich państw Włoch środkowych do Sardynji nie byłoby zupełne, nie ulega przecież wątpliwości, że ze stanowiska stosunków zagranicznych, w gruncie znaczyłoby toż samo. Też same przewidzenia, jakkolwiek wydają się odległe, tych samych wymagają rękojmi, a posiadanie Sabaudji i hrabstwa Nizzy, z zastrzeżeniem rozumie się praw Szwajcarji, które zawsze uwzględniamy, w przypuszczeniu tem wydaje się nam koniecznością jeograficzną dla bezpieczeństwa naszych granic. Powinieneś więc pan na ten punkt zwrócić uwagę hr. Cavour, ale współcześnie oświadczyć mu, że niechcemy zmuszać woli ludności, i że rząd cesarza prócz tego nie omieszka przy stosownéj chwili, poradzić się przedwstępnie wielkich mocarstw Europy, aby uprzedzić fałszywe tłumaczenie pobudek, kierujących jego postępowaniem.

Chciéj pan odczytać tę depeszę hr. Cavour i wręczyć mu jéj kopją. *Thouvenel.*

(G. Codz.)

Paryż, *d. 2 marca.*

Izba prawodawcza odbyła dziś pierwsze swoje posiedzenie, zagajone mową jéj prezydenta hr. Morny. Jak w latach uprzednich, tak i teraz mowa ta jest parafrazą słów Cesarza; prezydent zdaje się najmocniéj wierzyć w pokój, bo tak Cesarz wyrzekł. Ale dotąd przepowiednie Napoleona III co do pokoju rzadko się sprawdzały.

d. 5 marca.

Izba nie otrzymała dziś żadnego pisma urzędowego; krótkie posiedzenie zajęły rugi, i naznaczenie sześciu kommissji do roztrząsania projektów do praw, tyczących się dróg żelaznych, oraz zamiany nieruchomości, należących do niektórych miast na ziemie będące własnością skarbu. Kwestorowie uwiadomili deputowanych, iż mogą opatrzyć się w medale w biurze kwestury; wiadomo, że każdy deputowany na ciąg trwania parlamentu otrzymuje medal, który mu służy za kartę legitymacyjną na czas pobytu w stolicy.

d. 7 marca.

Przez śmierć marszałka Reille, książę Hieronim jest dzisiaj dziekanem marszałków Francji z wieku i z naznaczenia, urodził się bowiem 15 listopada 1784, mianowany zaś marszałkiem Francji w r. 1850.

Księżna Pelissier powiła wczoraj córkę; Cesarzowa natychmiast odwiedziła dostojną chorę. *(Nord)*

WŁOCHY.

Depesza hrabiego Cavour do p. Nigra, sprawującego interessa Sardynii w Paryżu.

W odpowiedzi na depeszę p. Thouvenela do barona de Talleyrand.

Turyn, *d. 1 marca 1860 r.*

Baron Talleyrand dał mi wczoraj do przeczytania depeszę, w któréj p. minister spraw zagranicznych N. Cesarza Francuzów udziela mu kopią noty przesłanéj przez siebie do hr. Persigny i wskazuje mu drogę postępowania, najwłaściwszą podług niego do wyjścia z położenia, tém niebezpieczniejszego, imby się bardziéj wikłało. W depeszy, którą mi baron de Talleyrand odczytał, p. Thouvenel, uważając słusznie, iż przyszła chwila, w któréj wszyscy powinni się wytłumaczyć otwarcie, wykłada bez ogródki myśl rządu Francuzkiego, ażeby gabinet Turyński sam przez siebie osądził, w jakiéj mierze byłoby dlań przyzwoitém postępowanie swe własne zastosować do niéj.

Nie niszczyć ani osłabiać rezultatów wojny, a zjednać dla nich uznanie Europy i sankcyą prawa między narodowego, oto jest podwójny cel, który p. Thouvenel zakłada polityce francuzkiéj we Włoszech. Wzywa więc gabinet Turyński, aby przystąpił do środków, przez które on zamierza doścignąć tego podwójnego celu: zostawując nam przytém wszelką swobodę pójścia odmienną drogą, bez współudziału Francji.

Uważając położenie obecne jako początek perjodu historycznego, którego trwania z góry oznaczyć nie można, p. Thouvenel sądzi, iż trzeba przedewszystkiém usunąć żywioły zawichrzeń, które, tak wewnątrz jak zewnątrz, mogłyby zawadzać spokojnemu i porządnemu rozwijaniu się stanu rzeczy we Włoszech. Zbyt wielka rozciągłość posiadłości sardyńskich, któraby zmusiła Sardynią do nazbyt trudnéj pracy assymiliowania przyłączonych do niéj krajów, zdaje się panu Thouvenel najniebezpieczniejszym z owych żywiołów zawichrzenia.

Podług pana Thouvenela, Sardynia nadto powiększona, nie zdołałaby się oprzeć nierozważnemu zapałowi swoich nowych ludności; nie mogłaby kierować swoją polityką, i nawet środkowy punkt jéj działania zostałby przez to zmieniony. P. Thouvenel sądzi, że nienawiść ku Austrji jest główną przyczyną, dla któréj ludy Włoskie garną się ku Sardynii, i przeto wnosi, że wcielenie tych wszystkich prowincji, postawiłoby rząd królewski w konieczności wyboru pomiędzy wojną a rewolucją.

Z tych względów rząd Francuzki proponuje:

1) Dokonać natychmiast wcielenia księstw Parmy i Modeny.

2) Powierzyć Sardynji czasową administracją Romanii, w formie wikarjatu, który, podług p. Thouvenela, zadowolniłby katolickie i municypalne uczucia ludności, nie ubliżając zarazem zwierzchniczym prawom stolicy Apostolskiéj.

3) Przywrócić niezależność Toskanii, któréj ludność, (tak przynajmniéj mniema p. Thouvenel) nie podziela bynajmniéj chęci utopienia w obszerniejszém królestwie pięknéj swéj i chwalebnéj indywidualności historycznéj.

Wyłożywszy ten plan, p. Thouvenel dodaje, że Francja wzięłaby na siebie popierać go na kongressie lub na konferencjach; że nie dopuściłaby żadnéj interwencji obcéj, któraby go chciała obalić; i że nakoniec Sardynja, przystępując do tego planu, miałaby zawsze Francją za sobą i z sobą.

W przypuszczeniu przeciwném, rząd Francuzki w dalszych swych postanowieniach kierowałby się jedynie interessem własnym i starałby się odzyskać niezależność swojéj polityki, ażeby się stać wolnym od wszelkiéj odpowiedzialności, i uchronić się od mogących nastąpić zawikłań.

Warując sobie prawo roztrząśnienia w innéj depeszy argumentów, nie tyczących się Włoch środkowych, pośpieszam podać do wiadomości pańskiéj odpowiedź, którą rząd królewski uznaje za powinność udzielić na te propozycje, po ich głębokiém zbadaniu i roztrząśnieniu sumiennem.

Rząd królewski, jak łatwo pojąć, skłonnym był do najżyczliwszego ich przyjęcia, jako pochodzących od rządu, który ma tyle prawa do wdzięczności Sardynji, i którego przyjazna troskliwość o losy Włoch w ogólności, żadnemu nie ulega wątpieniu.

Atoli mimo tych usposobień, gabinet, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, zmuszony był przekonać się, że wykonanie tych propozycji napotyka wiele trudności, których rząd królewski nie jest w stanie zwyciężyć, a to w skutek następujących uwag, których ważność, jak mi się zdaje, p. Thouvenel sam uznać raczy.

Nie zamierzam roztrząsać z gruntu wartości udzielonych nam propozycji. Jakiebądź mogą obudzić zarzuty, których część niżéj wymienię, zawsze jednak wyznać należy, iż zawierają rozwiązanie daleko korzystniejsze dla Włoch, niż się można było spodziewać nazajutrz po zawarciu pokoju w Villafranca.

Zupełne obalenie wpływu Austryjackiego na prawym brzegu Padu (Po), wyrzeczenie się wszelkiéj myśli o przywróceniu książąt, i nakoniec zapewnienie Legacjom świeckiego i liberalnego zarządu, są to ogromne dobrodziejstwa, których znaczenia nie podobna zabaczyć.

Dla tego też, gdyby to rozwiązanie proponowane było w miesiącu sierpniu roku zeszłego, byłoby zapewne przyjętém, jeżeli nie z entuzjazmem, to przynajmniéj bez odrazy, przez Włochy środkowe.

Ale nie tak się rzecz ma dzisiaj. Sardynja wprawdzie mogłaby jeszcze, przez względność dla Francji, przyjąć je dla siebie saméj, aby położyć koniec stanowi rzeczy, tak pełnemu niebezpieczeństw i tak przeciwnemu jéj interessom. Ale nie ma wątpienia, że te propozycje napotkają w Toskanji i Romanji takie trudności, iż rząd królewski nie śmie sobie pochlebiać, iżby je zdołał pokonać. Ludności tych krajów rządzone są od ośmiu miesięcy przez rząd narodowy, który najżywszy patryotyzm umiał połączyć z największém umiarkowaniem i roztropnością. To postępowanie, któremu sam p. Thouvenel w depeszy do Margr. de Moustier oddał należną sprawiedliwość, zjednało Włochom środkowym pochwały całéj Europy. Stąd poszło, że poczucie prawa rozporządzania obecnie swym losem rozwinęło się w nich do najwyższego stopnia. Poczucie to wzmocniło się jeszcze przez wielokrotne zapewnienia cesarskiego rządu, iż nie dozwoli nigdy, aby jakabądź forma rządu gwałtem im narzuconą została; nabyło zaś nieprzepartéj mocy w skutek ogłoszenia czterech propozycji angielskich, z których dwie piérwsze, przyjęte bezwarunkowo przez Francją, uświęcają w sposób stanowczy zasadę nieinterwencji.

W obec takiego stanu rzeczy, Sardynja musi poprzestać na przesłaniu rządom Włoch środkowych propozycji Francji, wyłuszczając im zarazem powody, które skłoniły rząd cesarski uważać je za rozwiązanie najwłaściwsze dla zapewnienia pokoju, przez pogodzenie interessów Włoskich z wymaganiami Europy. Nie zdaje się atoli, aby te rządy, wyszłe z urny głosowania ludowego, wzięły na siebie odpowiedzialność tak ważnego postanowienia, mającego rozstrzygać los owych ludności. Uznają one raczéj za powinność, opierając się zwłaszcza na czwartéj propozycji angielskiéj, która je ku temu zachęca, zasięgnąć zdania narodu w taki sposób, iżby objawienie jego życzeń było jak można najzupełniejsze i najwyraźniejsze. W tym celu odwołają się może do głosowania powszechnego i bezpośredniego, którego ostateczny wypadek najmniéj ulegać może zaprzeczeniu.

Kommunikacja ta, o któréj mowa, będzie wysłaną dziś jeszcze, bądź do p. Farini, bądź do barona Ricasoli. Jeżeliby zaś rząd francuzki uznał za potrzebne, dopełnić ją dowodami lub uwagami, tyczącemi się szczególnie Toskanji lub Romanji, nie zaniedbam przesłać im natychmiast takowe, wzywając je zarazem do nadania im takiego stopnia jawności, jaki sam p. Thouvenel za stosowny uzna.

Mam atoli za obowiązek dodać, że jeśli propozycja względem Romanij ma być przedstawioną w téj saméj formie, jaką przybiera w depeszy p. Thouvenela, lękać się należy, iżby prawie jednomyślnie przez Romaniolów odrzuconą nie była. Ojciec Święty téż ze swojéj strony przyjmie ją zapewne niechętniéj nawet, niż gdyby szło o zupełne odłączenie owych prowincji.

Idea wikaryatu, zawierająca w sobie ideę bezpośredniego mięszania się Dworu Rzymskiego do administracji wewnętrznéj, spotkałaby też nieprzeparty opór ze strony mieszkańców tego kraju, i nie ma innego sposobu, oprócz chyba użycia siły, aby ich można było do jéj przyjęcia przymusić. Wystawiona na próbę głosowań ludowych, propozycja ta żadnego prawie głosu mieć za sobą nie będzie. Nie można mieć w tym względzie najmniejszéj wątpliwości. Zresztą widoczném jest także, że Ojciec Święty nie mógłby przystać na tę kombinacją, jakkolwiek wynikającą z chęcî zabezpîeczenia praw jego i wysokiego stanowiska, jakie zajmuje we Włoszech. Albowiem cóż przeszkadzało dotąd Jego Świątobliwości zgodzić się, nie mówię na środki mające ograniczyć koniecznie jego władzę monarszą, ale nawet na reformy, doradzane mu przez całą Europę, jeśli nie bojaźń ściągnienia na siebie odpowîedzialności za czyny, które, jakkolwiek zgodne z zasadami przyjętemi przez większą część cywilizowanych narodów, mogłyby wszakże wyrodzić niektóre następstwa, przeciwne zasadom moralności religijnéj, któréj Naczelnik Kościoła, bardzo słusznie, uważa się być najwyższym stróżem i obrońcą. Fakt bardzo niedawny stwierdza to przypuszczenie. Gdy Francja, pragnąc położyć kres okkupacji Rzymu, wzywała stolicę Apostolską do utworzenia, na wzór innych państw Europejskich, armii narodowéj;odpowiedziano jéj, że Ojciec Święty nie może dopuścić rekrutowania, ponieważ nie zgadza się z jego sumieniem, aby pewną liczbę swoich poddanych miał zmuszać do bezżeństwa, choćby nawet na krótki oznaczony termin.

Instytucja wikaryatu nie przemogłaby nad jego skrupułami. Ojciec Święty, uważając się pośrednio odpowiedzialnym za czyny swego wikaryusza, nie zostawiłby mu zapewne tyle swobody działania, ileby jéj było potrzeba, ażeby proponowana kombinacja pomyślny wydała skutek.

Sądzę że Francja, chcąc zapewnić Ojcu Świętemu pewne korzyści i zachować mu zwierzchniczą polityczną władzę, łatwiejby doszła do tego celu, jeśliby przyłączenie do Sardynji nastąpiło pod wyraźnym warunkiem ze strony Króla, że się będzie układał ze stolicą Apostolską i wyjedna jéj zezwolenie na ten nowy stan rzeczy, za pomocą pewnych względem niéj zobowiązań, które J. Kr. Mość musiałby przyjąć na siebie. Zobowiązania te obejmowałyby uznanie zwierzchniczéj monarchicznéj władzy Papieża, powinność bronienia jego niezależności, choćby nawet siłą oręża, i przyczynianie się, w pewnym stopniu, do wydatków Dworu Rzymskiego.

Z tych względów, które nie ujdą zapewne uwagi pana Farini, być może, iż rząd Romanij, dla otrzymania tém szczerszego objawu życzeń ludności, nie wzmiankuje wyraźnie o wikaryacie w propozycji, którą podda pod głosowanie powszechne. Jeśliby jednak p. Thouvenel sądził o tém inaczéj, nie wątpię, że p. Farini, w ułożeniu formuły przyszłego głosowania, zastosuje się do depeszy, którą mi p. de Talleyrand udzielił.

Co do propozycji względem Toskanji,— ponieważ takowa nie może uledz żadnéj dwuznaczności, wstrzymuję się przeto od wszelkich uwag nad formą, w jakiéj ma być podana na głosowanie powszechne.

Jakiebądźkolwiek będą odpowiedzi, które kraje Włoch środkowych ogłoszą, rząd królewski oświadczył z góry, iż przyjmie je bez żadnych zastrzeżeń. Jeżeli Toskanja oświadczy się za utrzymaniem swojéj samoistności, przez utworzenie osobnego kraju, Sardynja nie tylko nie będzie się opierała ziszczeniu tych życzeń, lecz owszem przyczyni się szczerze do usunienia przeszkód, jakie to rozwiązanie napotkaćby mogło, albo do zapobieżenia niedogodnościom, jakieby stąd mogły wyniknąć.

Tenże sam sposób postępowania Sardynja zachowa względem Romanij, tudzież względem księstw Parmy i Modeny.

Ale jeżeli przeciwnie prowincje te oświadczą raz jeszcze w sposób stanowczy mocną swą wolę połączenia się z Piemontem, nie będziemy się mogli dłużéj temu opierać. Nie będziemy mogli, powtarzam, chociażbyśmy nawet i chcieli. W obecném usposobieniu opinji publicznéj, ministerstwo, któreby odrzuciło nową prośbę o przyłączenie, uświęconą powtórném głosowaniem ludowém Toskanji, nie tylkoby nie znalazło wsparcia w parlamencie, lecz musiałoby wnet upaść przed jednomyślną uchwałą nagany.

Przyjmując z góry możliwość przyłączenia, rząd królewski bierze na siebie ogromną odpowiedzialność.

Formalne oświadczenia, zawarte w depeszy p. Thouvenela do barona Talleyranda, powiększają jeszcze niebezpieczeństwa, jakie ten środek pociągnąć może za sobą. Rząd królewski wié o tém dobrze, i jeżeli się nie cofa przed niemi, to jedynie w tém przekonaniu, że odrzucając prośbę Toskanji o przyłączenie, nie tylko gabinet, ale sam nawet król Wiktor-Emmanuel, straciłby wszelki urok, wszelką władzę moralną we Włoszech, i pozbawiłby się zapewne wszelkich innych sposobów rządzenia, prócz siły. Zamiast więc narażać na szwank w ten sposób wielkie dzieło odrodzenia, dla którego Francja tyle ofiar szlachetnych poniosła: cześć, i nawet dobrze zrozumiany interes naszego kraju, doradzają raczéj królowi i rządowi jego, narazić się samym na największe niebezpieczeństwa.

Pochlebiam sobie, że p. Thouvenel oceni powody, zmuszające nas postępować tą drogą, którą tu oznaczyłem, i choćby nawet pozostał przy swojém zdaniu, że takowa droga jest błędną, raczy wszelakoż oddać sprawiedliwość uczuciom, które nie dozwalają nam zastosować się całkowicie do rady, udzielonéj nam przez rząd, dla którego nawykliśmy zawsze czuć zarówno życzliwość jak wdzięczność.

Wyłożywszy z całą szczerością zamiary królewskiego rządu, poczytuję za obowiązek dodać tu jeszcze niektóre uwagi nad propozycją przywrócenia Toskanji jéj samoistności, do któréj p. Thouvenel tak wielką zda się przywiązywać wagę.

P. Thouvenel obawia się, że zbytnie rozszerzenie granic Sardynji utrudni zadanie królewskiego rządu i może go uczynić igraszką namiętności stronnictw, przeciw którym monarchiczne tradycje i konserwacyjne instynkta dawnych prowincji Piemonckich, nie stanowiłyby już dostatecznéj przeciw - wagi i hamulca. Wyznaję, iż nie podzielam zgoła téj obawy.

Jeżeli przyłączenie Włoch środkowych nastąpi, Toskanja będzie właśnie tą prowincją, która wzmocni najwięcéj żywioł konserwacyjny i liberalny. Jéj ustawy w przedmiocie własności, obyczaje mieszkańców, jéj tradycje historyczne, wszystko to łączy się razem, aby zapewnić w tym kraju stanowczą przewagę opinjom rozsądnym, stronnictwom umiarkowanym. Wypadki z r. 1848, a bardziéj jeszcze zaszłe tam od roku, dowodzą, że znaczna większość Toskańczyków umie uczucia żywego patryotyzmu jednoczyć z niemniéj żywém zamiłowaniem

porządku; a zatem, jeśliby się połączyli z nami, wzmocniliby, nie osłabili, naszą konstytucyjną budowę.

Lecz czyliż przyłączenie Toskanji miałoby większe niedogodności lub groziło większém niebezpieczeństwem ze względu polityki zewnętrznéj? Nie śmiałbym temu zaprzeczać, gdyby miano tylko wybierać pomiędzy przyłączeniem a restauracją dynastji Lotaryngskiéj. Zapewne, w razie tryumfu téj ostatniéj, Austrja chętnie zgodziłaby się na ten środek, i sankcja Europejska utwierdziłaby go niezwłócznie.

Ale książę, wolno obrany, będzie równie wstrętny dla Wiednia, a może wywołać więcéj zarzutów ze strony innych dworów północnych, niżli sam nawet Wiktor-Emmanuel przez przyłączenie Toskanji do dziedzicznych swych posiadłości.

Gdyby więc narzucono Toskańczykom księcia pomimo ich woli, wywołanoby ogromne trudności wewnątrz, bez żadnego wynagrodzenia pod względem polityki zewnętrznéj.

Zdaniem mojém, utworzenie w Toskanji osóbnego kraju nie obiecuje żadnéj korzyści, a może wywołać ważne zawikłania i niemniéj ważne niedogodności.

Tron otoczony instytucyami liberalnemi, a nie oparty ani na zasadzie prawowitości, ani na woli narodu, nie miałby ani podstawy, ani podpory.

Stronnictwo ultra-konserwacyjne i ta część stronnictwa klerykalnego, która interessa religji mięsza i bierze za jedno z interessami dynastji, zarównoby przeciw niemu powstały. Stronnictwo narodowe uczyniłoby toż samo, nie mogąc wyrzec się nigdy myśli przyłączenia. Któżby więc był obrońcą tego tronu? Stronnicy idei municypalnych. Aleź ci są bardzo nieliczni, i liczba ich codzień się zmniejsza, gdyż idee narodowe wszędzie, a mianowicie we Włoszech, przybierają kierunek wręcz przeciwny instynktom municypalnym.

Bez przyjaciół, a w obec przeciwników zawziętych, nowy monarcha, jakiejby nie był osobistéj zasługi, musiałby wpaść wkrótce w niemoc najzupełniejszą. Ale zarzucą mi tu może to, co powiedziałem wyżéj o żywiołach konserwacyjnych, które posiada Toskanja.

Odpowiadam więc na ten zarzut, że Toskańczycy są umiarkowani,ale nie obojętni lub nieczuli, i że stronnictwa u nich, chociaż nie posunięte do ostateczności, mają wszakże zasady swoje pewne, wyraźne i stałe. Rząd więc,któryby się znalazł w sprzeczności z zasadami wszystkich stronnictw, wywołałby niezawodnie przeciw sobie oppozycją, jeżeli nie gwałtowną, to przynajmniéj nieugiętą. Ale oppozycja wewnętrzna nie byłaby jeszcze największém niebezpieczeństwem dla nowego rządu we Florencji. Słabość jego ściągnęłaby niewątpliwie do Toskanji zapaleńców i wichrzycieli ze wszystkich innych krajów Włoskich. Kraj ten stałby się wkrótce ogniskiem rewolucyjném, niebezpieczném nawet dla sąsiadów. Opierając się na tych żywiołach obcych, oppozycja, z legalnéj, zamieniłaby się łatwo w gwałtowną, i zmusiłaby wkrótce monarchę albo uledz rewolucji, albo zapobiedz jéj przez zamach stanu (coup d'Etat), poparty siłą zagraniczną. Jedno i drugie, zmieniając i każąc charakter ruchu narodowego, stałoby się dla Włoch źródłem nieobliczonych klęsk i nieszczęść.

Pragnę bardzo,aby p. Thouvenel raczył przyjąć w uwagę te moje postrzeżenia nad projektem utworzenia w Toskanji osobnego państwa. Jakibądź zresztą będzie sąd jego o nich, dowody które przytoczyłem, przekonają go przynajmniéj, że my z naszéj strony nie możemy popierać i bronić rozwiązania, które on proponuje.

Racz pan dać do przeczytania i zostawić kopją téj depeszy panu ministrowi spraw zagranicznych.

Mam honor być i t. d.

podp. *C. Cavour.*

AUSTRJA.

Depesza ministra spraw zagranicznych cesarstwa austryjackiego hr. Rechberg, do ambasadora tegoż państwa przy dworze paryzkim książęcia Metternich.

Wiedeń, *d. 17 lutego.*

Rząd francuzki rozumiał, że ostateczne wytłumaczenie się co do czwartego przełożenia angielskiego, powinno było być poprzedzone przez wywod i usprawiedliwienie swojego położenia względem dworu naszego tudzież dworów petersburskiego i berlińskiego.—Widząc usilność, z jaką p. Thouvenel stara się wywiązać z przyjętego przez siebie obowiązku, nie możemy i z naszéj strony nieprzywiązywać pewnéj wagi do zupełnego wyjaśnienia stanowiska, które musieliśmy przyjąć. Tym końcem pójdziemy krok w krok za p. Thouvenel w wywodzie historycznym objętym w jego piśmie.

Między przeszkodami, mającemi stanąć na drodze ziszczenia powziętéj nadziei przez cesarza Napoleona, pojednania nowéj organizacji Włoch z przywróceniem na trony dawniejszych dynastji, p. minister spraw zagranicznych wymienia nieczynność i bierne zachowanie się przedstawicieli tychże dynastji, wahanie się głowy państwa kościelnego w udzieleniu reform, nakoniec uporczywe milczenie Austrji co do wspaniałomyślnych zamiarów, objawionych cesarzowi Napoleonowi pod względem zarządu Wenecji.

Niech nam wolno będzie zapytać się, w jaki sposób zdetronizowani książęta mogli działać w ówczesnem położeniu. Napróżno byłoby wyliczać tu przyczyny powstania Włoch środkowych; te wypadki należą już rzeczywiście do dziedziny historji! Sardynja, przygotowując je oddawna użyła ich do swoich zamiarów; ajenci sardyńscy, zmienili w tych krajach cały zarząd, wyłączając zeń wszystkie pierwiastki podejrzane o przywiązanie do dawnego porządku rzeczy; oficerowie sardyńscy urządzili wojsko ligi, i dziś jeszcze minister wojny J. Kr. Sardyńskiéj mości, jest razem wodzem naczelnym siły zbrojnéj ligi, i liczni jenerałowie sardyńscy kierują pracami uzbrojenia w Bolonji.

Kraje objęte powstaniem znajdują się pod dyktaturą wojenną; każdy krok na korzyść prawych książąt jest ścigany, jak zbrodnia zdrady stanu. Pięć szóstych ludności wyłączona jest od głosowania, ci nawet, których dopuszczono do wykonania praw wyborczych, głosowali pod groźbami terroryzmu, którego chwyciło się stronnictwo rządzące. Jakże w obec tak gwałtownego stanu rzeczy, detronizowani książęta mogliby zjednać posłuchanie dla swego głosu? Sposób, w jaki naczelnicy powstania niewątpliwieby przyjęli ich najrozsądniejsze oświadczenia, czyżby nie zadał niepowetowanego ciosu ich godności, czyżby daremnie nie naraził ich nadziei na przyszłość?

Jakiegokolwiek rodzaju byłyby ulepszenia, które Ojciec Św. miał zamiar zaprowadzić w swym kraju, czyż przyzwoicie było ogłaszać je w chwili,w któréj buntownicze zgromadzenie w Bolonji wypowiadało mu posłuszeństwo?

Nakoniec co do Wenecji, wspaniałomyślne zamiary, oświadczone przez cesarza, naszego Najjaśniejszego pana w Villafranca, istnieją jeszcze w całéj swojéj rozciągłości, ale samo z siebie rozumie się pod rękojmią ich niezależności i udzielności od wszelkiego wpływu obcego. Jeżeli te zamiary niezamieniły się w czyn, na kogoż spada wina? Czyż nie jest wszystkim wiadomo, że pokój w Villafranca był hasłem dla stronnictwa rewolucyjnego, do podwojenia zabiegów, których Wenecja była i celem i ofiarą?

Czyż komitety, potworzone tym końcem pod tarczą Sardynji, nie rozwinęły największych wytężeń, aby doprowadzić kraje weneckie do powstania? Odwołujemy się w tym względzie do świadectwa zacnego i mężnego wojska francuzkiego, w oczach którego te usiłowania miały miejsce, i które, jesteśmy pewni, podzielało oburzenie, wzniecone między nami tą wojną podziemną, prowadzoną pod cieniem świeżo podpisanego pokoju.

Wysłańcy nieładu przebiegali we wszystkich kierunkach kraj wenecki, zapalając wszędzie ogień niezgody; i tak się to im powiodło, iż rząd pojął niezbędną powinność skutecznego zasłonienia przez surowe środki spokojnych obywateli, mających do tego prawo, od nieprzebłaganych nieprzyjaciół pokoju powszechnego. Czyż rząd cesarski postąpiłby właściwie, wybierając tę chwilę, na spełnienie zamiarów, o których p. minister spraw zagranicznych wzmiankuje?

P. Thouvenel, przywodząc szereg usiłowań, przedsięwziętych przez rząd francuzki dla ułatwienia restauracji, przypomina posłannictwa poruczone hrabiemu Reiset i Ks. Poniatowskiemu, i które według słów jego jedynie roztrąciły się o opór ludności.— Lecz czyż nienależałoby z pewnością przypisać tego niepowodzenia w największéj części zapewnieniom, dawanym od dnia zawarcia pokoju w Villafranca, przez inne organa rządu francuzkiego z których stronnictwo rządzące wyczerpnęło przekonanie, że użycie siły wyłączone było z liczby środków, mających sprowadzić restaurację? Uspokojeni zupełnie tą obietnicą, rządzący mieli widocznie prawo niesłuchać wrażeń, czynionych im na korzyść restauracji i użyć wszelkich środków, będących zawsze w ręku władzy, istniejącéj do potłumienia rzeczywistéj woli większości. Cokolwiekbądź, Francja na tém nieprzestając wezwała mocarstwa na kongres, w nadziei zwycięzenia, przy współdziałaniu Europy, oporu na jaki jéj pojedyńcze usiłowanie trafiło. Podzielając tę nadzieję, zgodziliśmy się należeć do kongresu, skorobyśmy nabyli pewności, że pełnomocnicy francuzcy działać będą z austryjackimi w duchu zupełnéj jedności, w celu zapewnienia powagi dla praw książąt, zastrzeżonych przez pokój Zurichski, i oporu dążeniom przyłączenia Włoch środkowych do Piemontu.

Rzeczy były w tym stanie, gdy niespodziany wypadek znacznie odmienił położenie. Sprzyjanie planom, mającym za cel naruszyć całość państw kościelnych, zachwiałoby podstawę dobrego porozumienia, tak szczęśliwie skojarzonego między Francją i Austrją, utrzymanie bowiem téj całości było aż dotąd uważane, w rokowaniach między dwóma gabinetami, za przedmiot wyłączony od wszelkich roztrząsań. Także i art. 20 traktatu zurichskiego, uważał go z tego punktu widzenia. Wówczas, kiedy ze wszech stron dopytywano się, jakiego powodzenia można by jeszcze oczekiwać od zebrania się kongresu, pod wpływem tak znacznéj zmiany okoliczności, Francja sama postanowiła odroczyć go do czasu nieokreślonego. Rząd francuzki słuchał z żalem zarzutów,czynionych przeciw zebraniu się pełnomocników w chwili, kiedy się już mieli zjechać. Sądzimy, iż dowiedliśmy, że przeszkody wynurzające się za każdą zmianą rzeczy, były niezawisłe od naszéj woli. W wywodzie położenia, p. Thouvenel roztrząsa pytanie, czy restauracja może być uskuteczniona przez wdanie się zbrojne Francji i Austrji, i staje na wniosku, że restauracja pod obudwóma względami jest moralném niepodobieństwem. Ważną jest dla nas rzeczą rozróżnić tu pytanie zasady od pytania wczesności. Polityczne powody rozmaitéj natury, których pojmujemy wartość, zniewalają obadwa narody wstrzymać się, od zbrojnego wdawania się w sprawy Włoch Środkowych. Z drugiéj strony chodzi nam o to, abyśmy okazali, że zastosowanie zasady, wzywanéj przez Francję, podlega rozmaitym zmianom zależnym od natury okoliczności. Rzeczą jest pewną, że ze strony Sardynji mała miejsce interwencja na korzyść powstania Włoch środkowych, bez któréj toż powstanie nie nabrałoby spójności. Rząd francuzki, lubo widzi w zasadzie nieinterwencji, prawidło między-narodowe wielkiéj wagi, wyznaje jednak, iż to prawidło nie jest bez wyjątku, i że sam wdał się zbrojnie we Włoszech, gdyż uległ okolicznościom naglącym, i że dobro jego kraju wkładało nań konieczność tego obowiązku!

P. Thouvenel, wyłączywszy zastosowanie zewnętrznéj przemocy z każdego zbiegu okoliczności, zapytuje czy można zostawić wszystko trafowi, narażając się nawet na gwałtowne zepchnięcie przez wyobrażenia rewolucyjne wyobrażeń monarchicznych, które zawsze znamionowały powstanie włoskie. W odpowiedź na to pytanie, możemy tylko wynurzyć nasze szczere życzenie, aby zawiłości włoskie doszły co najprędzéj do rozwiązania, zgodnego z dobrem powszechném i dającém rękojmię stałości i trwania. Czyż przełożenia rządu wielkobrytańskiego nosiły to znamie? Wyznajemy iż po dójrzałéj rozwadze, niemogliśmy go w nich znaleźć.

Nie przeczymy, że dalsze trwanie stanu niepewności trapiącego Włochy środkowe, może nakoniec spowodować wylew ducha demagogicznego, którego p. Thouvenel zdaje się lękać. Lecz również i my obawiać się musiemy, aby rozwiązanie w duchu zwycięztwa zasad, do których stronnictwo demagogiczne odwoływać się zwykło, nie tylko że nie odwróciło tych niebezpieczeństw, lecz nawet ich nie powiększyło.

Nic nie jest dalszém od naszéj myśli, jak żebyśmy mieli zapatrywać się na ważne zajmujące nas obecnie pytanie, jako na walkę o wpływ między Austrją i Francją. Jeżeli chodzi, o utworzenie, podług słów p. Thouvenela, państwa pośredniego między dwoma mocarstwami we Włoszech, jesteśmy gotowi, jak daliśmy już dowód,przyłożyć się do takiego wypadku, wszakże nie odstępując od przeświadczenia, że programmat Villafranca dostarczał sposobów osiągnienia go praktycznie i bez zachwiania politycznéj równowagi Europy.

P. Thouvenel zastrzegł rozstrząśnienie kwestji Romanji w osóbnéj depeszy. Mieliśmy już zręczność wynurzyć nasze zdanie w téj mierze w piśmie, które miałem zaszczyt przesłać Waszéj Ks. Mości z d. 20 stycznia pod N. 1., co nam bynajmniéj nie przeszkodzi oczekiwać z najżywszą ciekawością zapowiedzianéj przez p. ministra spraw zagranicznych depeszy.

Upoważniam W. Ks. Mość do odczytania niniejszego panu Thouvenel, i zostawienia odpisu jeśli go zażąda.

PRUSY.

Berlin, *d. 1 marca.*

Niespodzianie sprawa włoska wytoczyła się przed sejm pruski. Wrocławianie w liczbie 383 podpisali prośbę do izby poselskiéj w któréj oświadczają się za utworzeniem silnego królestwa Włoch północnych, a więc za złączeniem Romanji, Modeny, Parmy i Toskanji z Piemontem. Kommissja wnosiła przejść do porządku dziennego, minister spraw zagranicznych toż samo popierał, wszakże posłowie różnéj barwy żwawo wstąpili w szranki; najwybitniejszemi były mowy pp. Vinke i Bętkowskiego. Pierwszy między innemi wyrzekł: »zarzucano Włochom zabójstwo pułkownika Anviti; bez wątpienia było to zbrodnią; ależ i w innych krajach podobne występki zdarzały się, nikomu jednak nieprzyszło na myśl obwiniać za nie cały naród. Morderstwo Auerswald i książęcia Lichnowskiego we Frankfurcie nie cięży na sumieniu wszystkich Niemców. Nazwano tu Włochów buntownikami, ale jakiemże prawem? książęta niemają odwagi trzymać się na swych tronach, narody szukają dla siebie właściwszych warunków rządu, nie w szeregach Mazziniego, ale w najdawniejszéj dynastji chrześcjaństwa, w domu sabaudzkim. Czyż tak postępują buntownicy i rewolucjoniści? W r. 1688 Jakób II opuszcza Anglję, naród wezwał Wilhelma Oranji, którego następcy i dotąd panują jak prawi królowie. Czyż Anglicy, nazywający tę zmianę pełną sławy, rewolucją, są buntownikami? Są, którzyby w nas chcieli obudzić współczucie dla Austrji. Rzecz niepodobna.

W chwili, kiedy Prussy miały wystąpić zbrojnie w obronie austryjacko-włoskich posiadłości, cesarz Franciszek Józef oskarżał nas przed światem, żeśmy go odstąpili. Potężne państwo sardyńskie byłoby dobrodziejstwem dla Prus i dla Niemiec.«

Poseł Bętkowski oświadcza uczucia uszanowania dla papieża, wszakże niechciałby, aby Prusy przyczyniały się do nękania ludu pragnącego skruszyć obce jarzmo. Rozprawy nie doprowadziły do żadnego wypadku; wiele głosów z rozmaitych stron izby słyszeć się dało; najżarliwsi protestanci gorąco przemawiali za władzą świecką papieża, inni chcieliby go z niéj wyzuć; w kwestji tego rodzaju do głosowania przyjść nie mogło, ale rząd powziął przekonanie, że większość posłow przychylną jest wyzwoleniu Włochów. *(Nord).*

INDJE.

Dziennik indyjski Bombay—Times zawiera pod d. 27 Grudnia następną odezwę wicekróla. «miło mi jest objawić maharadżom rewskiemu i szarkaryskiemu tudzież czakirdarom logaziskiemu i gurygarskiemu, że rząd wielkiéj Brytanji ze względu na ich wierność i usługi, okazane w czasie buntu pozwala im, na przypadek wygaśnienia linji bezpośrednich ich następcow, wybrać na swych spadkobiercow inne osoby, według upodobania i stosownie do uświęconych od najdawniejszych czasow zwyczajów w ich radzie.»

Wyciągamy z gazety Gurcharu dnia 6 grudnia niektóre wiadomości o uniwersytecie kalkutskim. Dnia 5 odbył się w nim egzamen z następnych przedmiotów: angielskiéj literatury i poezji, nazajutrz z pisarzów klasycznych i krajowych, muzułmańskich: indyjskich, następnie z historji, geografji i matematyki. W tymże czasie odbywały się egzamena w innych zakładach naukowych rozmaitych miejscowości. W Kalkucie stanęło do egzamenu 463, po innych szkołach 236. W téj liczbie 44 chrześcjan, 27 mahometanów i 627 indjan.

(S. P, W).

AMERYKA.

Parowiec America przywiozł następne wiadomości z Bostonu z d. 9 Lutego: »Prawodawstwo stanu Missisipi odrzuciło większością dwóch trzecich przeciw jednéj trzeciéj bil, żądający cofnienia prawa, uchwalonego przeciw przywozowi niewolników afrykańskich. Doniesienia z Ruatan z 18 stycz. uwiadamiają, że mieszkańcy Honduras, postanowiwszy utrzymać swą niepodległość poruczyli zakupienie broni w New-Jorku.

Senat Texas uchwalił bil upoważniający wydatek 300000 dollarów na poprawę fortyfikacji tego stanu.

Goniec z Charlestown zwiastuje schwytanie niewolniczego okrętu amerykańskiego przy brzegach Gwinei w chwili, kiedy miał zabrać na pokład 800 niewolników. Okręt ten sprowadzono do Gharlestown pod strażą porucznika Mac-Araan marynarki związkowéj.— Inny okręt amerykański Orion, pod dowództwem kapitana Morgan schwytany został na zachodnim brzegu afrykańskim przez steamer króleskiéj wielko brytańskiéj marynarki Pluto. Orion zaprowadzony na st. Helenę miał na pokładzie 874 negrów. Nim został wzięty, stracił już 152 przez choroby, cała więc liczba wynosiła 1,023 ludzi. Za przybyciem na St. Helenę, okręt amerykański oddany został dowódcy steameru marynarki Stanów zjednoczonych p. Mystic. Kapitan i oficerowie Orionu zostali uwięzieni i zapewne przewiozą ich do Stanów zjednoczonych dla stawienia przed sądem.

Najpóźniejsze wiadomości z Kalifornji są z dnia 16 Stycznia.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

Londyn, *d. 6 marca.*

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu izby niższéj, lord Palmerston oddał na sąd izby wniesienie p. Bing, co do dziękczynnego adresu do królowéj za zawarcie traktatu handlowego, mówiąc, że celem

traktatu, jest wzmocnienie przyjaznych stosunków z Francją. Na zarzut, że przyjęcie adresu byłoby ironją, ponieważ stosunek z Francją nie jest jeszcze wyjaśniony, p. Bing odroczył rozprawy nad swoim adresem. Na to lord Palmerston wyraził, że adres wniesiony został na parlament, jedynie z woli jego członków. P. Fitz-Gerald, b. pomocnik ministra spraw zagranicznych w gabinecie Derby, oświadczył, że wcielenie Sabaudji do Francji, zamyka w sobie zasadę ważniejszą, niż proste odstępstwo części kraju. Mowa cesarza Napoleona wspomina o naturalnych granicach Francji: Europa oczekuje od Anglji, iż będzie przeciwdziałać tego rodzaju polityce; tymczasem gabinet żąda potwierdzenia traktatu handlowego z Francją, co znaczyłoby pochwalać politykę tego państwa. Protest stanowczy, byłby tu niezbędny; rozprawy o traktacie należałoby odłożyć, i rozpocząć dopiero po ukończeniu rozpraw w rzeczy Sabaudji. P. Bright zbijał mowę p. Fitz-Gerald, znajdując ją namiętną co do traktatu handlowego. P. Roebuck zgadzał się zupełnie z opinją wyrażoną przez p. Fitz-Gerald.

Wówczas powstał lord John Russel, i rzekł: „Należy w parlamencie zapytywać wprost ministrów, których powinnością jest odpowiadać. Z miejsca mojego, jako minister, sprzeciwiam się wcieleniu Sabaudji do Francji, nigdy nie odstępowałem tego przekonania, i nie lękałem się jego następstw; lecz ponieważ cesarz Napoleon zapowiedział, że w téj mierze zasięgnie zdania wielkich mocarstw, i gdy dotąd niewiadomo w jaki sposób rząd francuzki to wykona, pożytecznie więc byłoby uniknąć zbyt skwapliwéj parlamentowéj decyzji, tém bardziéj, że rząd i parlament angielski już głos swój podniosły w tym przedmiocie; reszta zaś Europy nie wyraziła swego zdania, lubo sposób jéj widzenia nie jest wątpliwy. I kiedy Wiedeń, Petersburg i Berlin, sprzeciwią się wcieleniu, cesarz Napoleon odstąpi swego zamiaru; Sardynja nic dotąd nie wyrzekła. Parlament powinien niezależnie od innych pytań rostrzygnąć rzecz o traktacie. Kiedy hr. Malmesbury był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Derby, już miał sobie udzieloną wiadomość o wcieleniu Sabaudji. Jeśli wówczas stanowczo nie sprzeciwił się jemu, rzecz prosta, iż dzisiaj wytoczone rozprawy byłyby bez celu.“ Rozprawy o adresie, odroczono do d. 8 marca.

Inna depesza. Dzisiejsze dzienniki, mniéj więcéj przychylne gabinetowi, oskarżają torysów o zamiar wplątania Anglji w wojnę z Francją. Times twierdzi, że Anglja takiego ministra, któryby wypowiedział wojnę Francji z powodu Sabaudji, odeszle do domu warjatów.

Londyn, *7 marca.*

Na wczorajszym posiedzeniu, p. Kinglake zapowiedział, że na d. 12 b. m., wniesie do przyjęcia następny adres: Parlament widzi z żalem zamysł wcielenia Sabaudji do Francji, i życzy, aby rząd angielski wezwał wielkie mocarstwa do współdziałania w przeszkodzeniu temu zamiarowi. Lord Evans, wnosi zniesienie sprzedaży stopni wojskowych.

d. 8 marca.

Dziennik Times pisze dzisiaj, że rozprawy parlamentu angielskiego w rzeczy Sabaudji, tak mały wywierają wpływ na Francję, jak rozumowania francuzkie lub niemieckie, w rzeczy przyłączenia królestwa Oude, były obojętne dla Anglji. Co Anglji do Sabaudji? Król piemoncki nie zostanie męczennikiem, jeżeli Francja rzuci się na Ren; Niemcy same potrafią obronić siebie.

Neapol, *d. 3 marca.*

Przedsięwzięto tu stanowcze środki wojenne; niektóre znakomitsze osoby uwięziono. W Messynie zabito prokuratora jeneralnego; na naczelnika policji ciśnięto bombą.

New-York, *d. 25 lutego.*

Dziennik tego miasta Herald, udziela wiadomość o zamiarze Stanów-Zjednoczonych podbicia Meksyku, i donosi, że w obecnéj chwili jenerał Hustin już znajduje się ze znacznemi siłami w drodze do Rio-Grande.

JĘDRZEJ BOGORJA MOKRONOSKI

J. BARTOSZEWICZA.

(Dalszy ciąg, ob. Nr. 18).

Zabrał daléj głos Mokronoski i w krótkich słowach skreśliwszy historję ostatniego sejmu, tak pożegnał swoich przyjaciół:

„Lubo uroczysty, który nas był spoil węzeł, już rozwiązany, zawsze ja jednak wierny i przywiązany, w każdym razie powolny sługa, i nieodstępny gorliwych czynów waszych naśladowca będę. Przepraszam w czém wiek mój i osłabione siły ochocie mojéj niedostarczyły; a lubo z przed oblicza waszego prześwietne stany schodzić mi przychodzi, poświęcać i daléj resztę dni moich i majątku pragnę, abym dla nagrobku w sercach waszych ten jedyny tytuł pozyskał, że żył w pośrodku was obywatel, który nad wszystkę własność ojczyznę cenił, a siebie zapominał.“

Zwyczajem było w Rplitéj, że marszałkowie i sekretarze sejmowi pobierali pensje. Ale Mokronoski grosza jednego nie przyjął, chociaż nie był bogaty i oddał wszystko na kancellarję sejmowę. I ta bezinteressowność w piękném świetle stawiła spółczesnym jego charakter. Król postanowił za nią uroczyście wynagrodzić marszałka. Dotąd Mokronoski nie miał żadnego orderu polskiego. Po pożegnaniu zatem izby przywołał według zwyczaju ministerjum i marszałka do tronu:

„Wezwałem W. Pana M. Panie Generale Mokronoski, nie jako marszałka Konfederacji i sejmu, bo jużeś nim być przestał, ale jako tego, któremu winienem dać te publiczne swiadectwo, iż chwalebnie, roztropnie ten urząd sprawując, na powszechną zasłużyłeś sobie wdzięczność, i którą wyczytać łatwo można sercach sejmujących. Pamiętno mi jest to, co w mowie swojéj na początku wyraziłeś, że się nie ubiegałeś za żadnemi łaskami, faworami, ani ozdobami. Nie była to w umyśle mówiącego żadna przymówka, bo daleki zawsze byłeś od tego, usta były wyrazem charakteru. Ale im mi są pamiętniejsze te słowa, tém bardziéj czuję obowiązek uwieńczyć zasługi i cnotę. Nie szukałeś żadnego na tym urzędzie zysku, gdy nawet to, co wyznaczono prawem dla marszałka sejmowego, obydwa marszałkowie sekretarzom ustąpili. Na okazanie więc publicznego szacunku mego do osoby jego, przystąp W. pan do odebrania z rąk moich téj dystyngwowanéj ozdoby, którą tu w oczach wszystkich sam na niego włożę.“

To mówiąc order orła białego włożył jenerałowi na piersi. Jejerał przyjął tę ozdobę na starość, bo była ofiarowana w senacie z uroczystością, jakiéj jeszcze przykładu nie widziano. Pierwszy to raz w obec sejmu i arbitrów na sessji, prywatny obywatel odbierał taki znak wdzięczności królewskiéj.— Rozrzewnił się jenerał, stany powszechnym okrzykiem wyraziły radość swoję, wszyscy biegli całować rękę królewską.

Stanisław August miał zwyczaj dawać wprzód zasłużonym order ś. Stanisława, jako mniejszéj dostojności, a potem dopiero order orła białego. Kto miał wyższy, tém samem i niższy mieć musiał. Jednocześnie więc kazał wygotować dyplomat Mokronoskiemu na obadwa ordery (a).

W roku 1778 posłował także Mokronoski na sejm (Ludwika Tyszkiewicza)

Starzec już, zapragnął spokojności. Chciał złożyć wszystkie swoje urzędy wojskowe i zakopać się na wsi. Pani Krakowska odstąpiła mu pod Grodziskiem Jordanowice. Była to jedna z najpiękniejszych okolic Warszawy, o cztery mile od stolicy odległa, najwięcéj sławna przez swój wspaniały ogród. Odtąd jenerał każdą wolną chwilkę poświęcał wiejskiemu życiu w Jordanowicach i roskoszował się w swojem ustroniu. Po kolei odwiedzali go tutaj wszyscy przyjaciele, i cała rodzina Poniatowskich. Gościła tu nieraz pani Hetmanowa Branicka, książe podkomorzy koronny, książe biskup płocki, późniejszy prymas, daléj Stanisław podskarbi litewski, a nawet młodziutki książe Józef Poniatowski. Bywał tutaj i poseł rossyjski, i marszałek nadw. kor. Pan Rzewuski i drugi marszałek nadworny litewski pan Gurowski i wielu innych panów. Nareszcie sam król jegomość zjechał do jenerała i bawił się w sielankę, całe pięć dni siedząc w Jordanowicach. Pełno tam do dziś dnia wspomnień o królu. Oczywiście towarzyszył panu orszak dostojnych gości. Mokronoski wszystkich pomieścił, choć domek mały posiadał, bo przyjmował sercem staropolskiem, palił po nocach illuminacje, kapelom grać kazał, wino rozlewał. I na niczem tam nikomu z gości niezbywało (b).

W kilka miesięcy po téj wizycie jenerał istotnie zrzucił się z posad jenerała inspektora kawalerji koronnéj. Król pozwolił mu przedać ten urząd panu Janowi Dąbskiemu (30 lipca 1779). Mokronoski zachował tylko stopień jenerała lejtnanta.

Cesarz Józef przejeżdał z Petersburga do Wiednia przez Rplitą. Chciał być w Białymstoku, król wysłał Jenerała Mokronoskiego od siebie z powitaniem, a pani hetmanowa uprosiła, żeby odgrywał rolę gospodarza, jéj saméj niewypadało tem się zająć. Cesarz oglądał w Wersalu podlaskim pałac i ogrody, wróciwszy potem na pokoje, wiele rozmawiał z Mokronoskim. Znał go dawniéj z imienia, więc tysiącami teraz nagadał grzeczności, kazał przed królem powtórzyć oświadczenie przyjaźni, jakie czynił dla Rplitéj. Kilka godzin bawił cesasrz w Białymstoku, później na Międzyrzec pośpieszył do Zamościa (31 lipca 1780).

21 sierpnia tego roku obrany był Mokronoski posłem na sejm (Antoniego Małachowskiego) z ziemi czerskiéj (c).

Oddawna się król naprzykrzał Mokronoskiemu, żeby przyjął krzesło w senacie. Starzec już i na to zezwolił, słowem mógł jeszcze służyć ojczyznie. Miał dobra na Mazowszu, więc podług prawa mógł tylko piastować godności mazowieckie. Wakans przypadł w porę. Umarł Paweł Mostowski za granicą (18 kwietnia 1781). Według prawa, rada nieustająca przedstawiła królowi kandydatów. Był pomiędzy innemi na liście pan Leon Korzeniowski kasztelan zakroczymski. Król stanowił w tenczas oddzielną kommissję ekonomiczną dla dóbr stołowych, pod prezydencją Michała Mniszcha. Na assessorów do téj kommissji wybierał ludzi, których osobistemi nazywał przyjaciołmi, otoż jednego dnia ogłosił Mokronoskiego członkiem kommissji ekonomicznéj (11 maja) a nazajutrz już wojewodą mazowieckim (12 maja 1781). Trzeciego dnia w niedzielę (13 maja) przysiągł jenerał w zamku na senatorstwo, a panowie szczerze mu winszowali dostojnego zaszczytu (d).

Jako wojewoda pierwszy raz na jenerale mazowieckim zasiadał Mokronoski w lipcu 1781: wybierano wtenczas deputatów na Trybunał. Po zakończonych obradach, na których publicznie obywatele oświadczali swoją radość, że dostali tak zasłużonego wojewodę, Mokronoski dawał dla nich wspaniały obiad w pałacu Radziwiłłowskim. Suffczyński kasztelan czerski i Florjan Drewnowski podczaszy łomżyński zanieśli przed króla do zamku podziękowanie szlachty za wybór wojewody. Otrzymali publiczne posłuchanie, na którem odpowiedział im od tronu podkanclerzy Małachowski (17 lipca) (e).

Wojewoda ostatnie lata poświęcał wyłącznie przyjaźni. Wtenczas już nie miał żadnego przeciwnika ani politycznego ani osobistego i z każdym żył serdecznie—ale też i w Rplitéj konfederacij nie było i zdawało się, że wszyscy pojęli korzyści świętéj zgody i jedności. Bywał ciągle Mokronoski w Białymstoku u hetmanowéj, w Grodnie na trybunale księcia Adama. Jeździł z księciem Kazimierzem Poniatowskim. I znowu król go odwiedzał w Jordanowicach (f).

(d. n.)

(a) Data na obadwa 30 grudnia 1776 Sygil. ks. 32.

(b) Od 8—12 maja 1779. Gazeta Warsz.

(c) Gazeta Warsz. N. 68 supplement.

(d) Sygill. ks 35. i Gazeta Warsz. N. 39 supplement.

(e) Tamże, str. 57

(f) W Grodnie na trybunale z hetmanową 7 września 1781. Król u niego w czerwcu 1782 Gazeta Warszawska.

PRZEGLĄD MIEJSCOWY.

WILNO.

Już oddawna przedzwonili na głuchych, dobrześmy w post zabrnęli, nie długo po raz drugi dzwony się odezwą, wzywając do opamiętania— a czas się opamiętać— czas spójrzeć wewnątrz społecznéj piersi i wszystkie blizny policzyć, zbadać ich źródło i przyczyny najbliższe, szukać najskuteczniejszych balsamów na rany zadawnione.

Nie brak nam cząstkowych usiłowań, tu i ówdzie słyszymy o lekarstwie, zalecanem jako zbawienne i jedyne; jeden podaje ukute w gabinecie teorje, ułudne pozorami prawdopodobieństwa, inny znowu przynosi owoc długoletniego doświadczenia, które właśnie dla tego, że nabyte wczoraj, nie może być dla jutra zbawienne, wszystko ma swój czas; a ten znowu obiecuje całą litanję półśrodeczków i sztuk wywijanych. Nie brak lekarzy; wszyscy pragniemy leczyć innych a nikt sam się leczyć nie chce. Kto wie, możeby w porę było zastosować stare łacińskie przysłowie, co radzi medykowi, zacząć leki od siebie.

W mieście naszém przeważnie religijnem, te kilka tygodni postu dziwny jakiś mają, sobie właściwy urok, jest to jakby przygotowanie do nowego życia, z budzącą się wiosną. Kołka rodzinne zamykają się ściśléj, a co piątek liczne gromady pobożnego ludu śpieszą na Antokol do kościoła P. Jezusa.

Z kazalnic rozlegają się nauki, lud skruszony, podniesiony na duchu wraca do domu z niedokończoną jeszcze modlitwą na ustach, i wraz z jéj słowami przynosi do domowego ogniska łagodność i pobłażanie, główne dźwignie świętości rodziny.

O, te piątki wielkopostne— i te pielgrzymki poranne na zawsze nam zostaną w pamięci:— dawno to już— bardzo dawno— kiedyśmy byli chłopiętami jeszcze, chodziliśmy tam pod skrzydłem matek naszych i to co zostało z tych modlitw porannych nawpół sennego dziecięcia, weszło w krew i kości, i mimowoli w wielu ciężkich chwilach, znajdowaliśmy w tych wspomnieniach pociechę, były one tarczą najzbawienniejszą od podszeptów złego i zwątpienia, gdy los nas rzucił daleko od swoich, kędy trudno było spotkać serce współczujące, uścisk ręki przyjaznéj.

W Wilnie post rozpoczął się pod dobrą wróżbą, nie poprzestajemy na bezowocnych westchnieniach, lecz o ile można staramy się czynem dowieść, że w każdéj warstwie społecznéj przechowały się zasoby życia i ofiary, i że byle potrafić dotknąć zacnéj struny w naszych piersiach, ona się odezwie pełnym tonem prawdy i gotowości.

Czytelnicy nasi spotkali w szpaltach pisma naszego, nową ustawę szkołki dla dziewcząt ubogich, i łacno mogli pojąć, ile dobra spłynąć powinno na podniesienie moralności klassy służących, z tak porządnie uorganizowanego zakładu, którego najpierwszą zasadą, iż młoda dziewczynka od dziecka musi się wciągać do pracy, do poszanowania obowiązku, a doprowadzając do zeznania poczucie w sobie godności człowieka, podniesione przez wszczepienie zasad religijnych, w imie téj godności, umieć uczynić zadość swéj powinności, na każdem, chociażby najniższem stanowisku, na którem Opatrzność ją postawi.

Szkołkę podobną, tylko na większą skalę widzieliśmy w Bernhem, w Belgji, niedaleko Gandawy, kędy cała okolica błogosławi myśl dobroczynną rządu opiekuńczego, który wychowuje uzdolnione dziewki do pracy folwarcznéj, dobre kucharki, garderobiane, szwaczki, wyrobnice korun i t. p.

Niedługo i miasto nasze poczuje w praktyce różnicę, jaka zachodzi między sługą, co ma niejakie wykształcenie i czuje godność swoją, pracuje sumiennie, bo czuje się do swéj powinności, w moc zobowiązania dobrowolnie przyjętego na siebie.

A na prawdę oddawna już była potrzeba jakiejkolwiekbądź rękojmi, dla przyjmujących sługi, które obecnie najczęściéj poleca faktor, i na jego wiarę trzeba narażać się nieraz na dosyć przykre próby.

Lecz to wszystko na późniéj wyda owoce, a nateraz niezależnie od tego zakładu, potrzebnem nam się zdaje urządzenie kantoru stręczeń służących, jak to ma miejsce w Warszawie i w innych miastach Europy; kantor takowy winien prowadzić kontrolę i być odpowiedzialnym za moralność rekomendowanéj sługi i stanowi część działalności policji miastowéj.

Chodzi tylko o to, żeby kantor takowy, nie pragnął być oficjalną juryzdykcją, ani też sposobem zabezpieczenia jednemu lub dwóm urzędnikom pewnéj ilości, prawnego a czasem niezupełnie słusznego dochodu z pobieranych procentów od umówionéj płacy służących.

To wina nasza wspólna— że najpiękniejsze instytucie w teorji, skoro się w czynie zastosowywać poczną, muszą się spaczyć koniecznie, pod naciskiem formy, a powoli jak się poleci po téj powierzchni pochyłéj zepsucia, forma tylko zostanie, a treść zaginie zupełnie.

Tu niechodzi nam o to, żeby sługa miała podpisane przez pewnego urzędnika świadectwa, za przyłożeniem pieczęci kantoru, ale głównie o możność polegania na takim podpisie, o pewność, że go nie wywoła jakiś wzgląd prawem nieprzewidziany, a trafiający do przekonania.

Kontrola sług nie może być dokładną, skoro panowie nie zastanawiając się dają piękne świadectwa, do których sami nie przywiązują wagi. Zapewne przykra to rzecz dać złe świadectwo, ale znowu niesumienna dać dobre, skoro służący lub służąca na to nie zasługuje, jest to lekceważenie swego własnego podpisu, rozmyślne oszukiwanie swych współobywateli. Od małych rzeczy łacno się przechodzi do większych, a wiara publiczna mocno się chwieje.

Rozumiemy to dobrze, że nikt tego nie robi, z zamiarem wprowadzenia w obłęd, jest to jeden z objawów ogólnego zobojętnienia, tego strasznego w życiu publicznem: „a co mi po tem“.

Te, co mi po tem, za nadto jest w skutki obfite; kędy nie rzucimy wzrokiem, wszędy ten sam stan apatyczny, brak zjednoczenia sił, niewiara w stowarzyszenie, które jedno może podźwignąć z uśpienia marnujące się zasoby bogactwa krajowego.

Nie mówimy już o towarzystwie rolniczem, które jedno mogłoby podźwignąć dobry byt jak

obywateli tak włościan, zbawiennie wpłynąć na ich wzajemny stosunek, powiązać te dwie klassy społeczne węzłem wspólnéj pracy, wspólnych celów, obalić ten mur, co ich dotychczas rozdzielał, stawiąc zamiast musu, dobrowolną umowę i zobopólne zrozumienie potrzeb swoich i swoich korzyści.

Powtarzam, nie mówimy, bo każdy z obywateli zrozumiał potrzebę takiego towarzystwa i mamy nadzieję, że, przy sprzyjających okolicznościach, rozwinie się ono i równie zbawienne, jak w królestwie polskiem, wyda owoce; lecz tymczasowie chcieliśmy napomknąć o koniecznéj potrzebie założenia w Pińsku i Kownie jako głównych punktach handlu zbożowego— domów komissowych, na wzór tego jak w Płocku, a teraz przed miesiącem otwarty w Aleksocie.

Uwalnia to obywateli mających zboże do zbycia, od kurateli żydowskiéj na miejscu, od przemocy zmian giełdowych w Rydze, Królewcu i Gdańsku, dom bowiem taki, wchodząc w bezpośrednie stosunki z domami handlowemi w Londynie, Amsterdamie i innych, może wpływać na ceny zboża, jak tego widzieliśmy dowód w Płocku w przeszłym roku, gdzie dom komissowy podniósł ceny na 8%, na czém wyprzedający zboże skorzystali, nic nie ryzykując.

Nie potrzeba na takie przedsięwzięcie summ wielkich, bo przecież wiemy ze sprawozdania, że dom Płocki rozpoczął swą działalność mając tylko 35,000 r., a w przeciągu roku zrobił interessów na blizko czterykroć sto tysięcy rubli.

Kapitał przeto zakładowy łatwoby u nas mógł się znaleźć, trzeba tylko postawić ludzi zdolnych i oznajomionych z handlem zbożowym na czele takiego przedsięwzięcia, a niedługo byłoby czekać zbawiennych skutków.

Najdogodniejszemi punktami są, jakeśmy wymienili, Pińsk i Kowno; a chociaż słyszeliśmy, że obywatele gubernji Grodzieńskiéj zamierzają otworzyć dom podobny w Grodnie, nie zawadza to wcale i nie krzyżuje działań domu Kowieńskiego, gdyż w takim razie interes trzech domów mógłby być wspólny, tém bardziéj, że Grodzieński, jako wyżéj nad Niemnem położony, musiałby być w niejakiéj zależności od dwóch połączonych domów Pińskiego i Kowieńskiego, z których pierwszy całe massy zakupionego i ofiarowanego zboża spławiałby na skład do Kowna, a ztamtąd po zawarciu umowy, jużby się wyprawiały przedane transporta za granicę.

Kto był w Królewcu na giełdzie, ten wie w jakiéj są zależności spławiający zboże od kupców miejscowych, *ile kosztują* magazyny składowe, i o ile wszystkie te przejścia zmniejszają rzeczywistą cenę, ofiarowaną nareszcie za zboże.

Dom komissowy uwalnia od tego wszystkiego, a komissowe opłacone na miejscu, po wyprzedaniu, nie wyniesie i czwartéj części ponoszonych wydatków.

O ile kwestja handlu zbożowego obchodzi ogół obywateli, najlepiéj może przeświadczyć, list otrzymany przez nas od jednego z naszych korrespondentów z powiatu Nowogródzkiego. W liście tym korrespondent malując doraźne, smutne położenie najżyzniejszych powiatów Nowogródzkiego i Słuckiego, z powodu braku dróg i kommunikacji, a przez to samo trudność przywozu i wyprzedaży, podaje projekt zbudowania kosztem wspólnym drogi bitéj od Siniuwki do Wilna, nadając kierunek téj gałęzi drogi przez Swojatycze, Połoneczkę, Korelicze, Nichniewicze, Mikołajew, Lipniszki, Geranony i tam daléj do Wilna, kędy topograficzne położenie kraju okazałoby dogodniejszem.

„Gałęź ta miałaby około 200 wiorst, zbudować by ją mogły powiaty Oszmiański, Nowogródzki i Słucki, kosztem naturalnych powinności ziemskich.

„Do uskutecznienia téj roboty, powiada daléj nasz korrespondent, potrzebne są materjały, jako kamienie, drzewo i robotnicy, to wszystko mamy do rozporządzenia; właściciele, przez których ziemie przechodziłaby droga bita, z powodu korzyści, jakie ona dla nich przyniesie, powinniby ofiarować ziemię bezpłatnie, tém bardziéj, że między punktami wskazanemi i teraz istnieje droga handlowa, którąby tylko sprostować należało.

„Mamy w gronie naszem dymissjonowanych inżynierów, którzyby chętnie zgodzili się przyjąć na siebie zrobienie poszukiwań i główny kierunek robot, dozor zaś miejscowy powinien być poruczony deputatom od stanu szlacheckiego. W ten sposób obwód Białostocki, zbudował drogę bitą od Grodna do Białegostoku, nie wspominając już, królestwa Polskiego, które najlepszy w tym względzie może nam stawić przykład.

„Wyliczenie przybliżone okazało, że biorąc z chaty włościańskiéj rocznie po dwa dni uprzężne i dwa piesze, we trzy lata droga mogłaby być ukończoną. Pobor kopytkowego po ukończeniu drogi, mógłby pokryć koszta utrzymania drogi.“

Widzimy z tego urywku listu, że prowadząca się kolej żelazna, chociaż nieukończona, a już obudza zabiegliwsze krzątanie się, nad uregulowaniem wyprzedaży i nad ułatwieniem dowozu do punktów głównych.

Podzielamy zdanie naszego korrespondenta i winniśmy dodać, że skoro obliczyć ile się marnuje, dla braku porządnego kierunku, robotnika przy reparacjach dróg dorocznie, możnaby przy ekonomicznem i umiejętnem użyciu téj saméj siły, po kilkadziesiąt wiorst co rok budować drogi bitéj. Obliczaliśmy za lat 10 ostatnich, mniéj więcéj, z danych komitetów ziemskich powinności, i wedle naszego wyliczenia wypada, że jedna gubernja Wileńska miałaby ukończonych tą siłą zmarnowaną, około 300 wiorst drogi bitéj— a teraz nic nie mamy.

— W zeszły wtorek w teatrze naszym byliśmy świadkami zupełnie nowego rodzaju przedstawienia, złożonego z żywych obrazów, koncertu wokalnego i instrumentalnego, oraz deklamacji. Jako nowość, do któréj nasza publiczność jeszcze nie przyzwyczajona, chociaż teatr był pełny, obudziła najrozmaitsze sądy, lecz ogół słuchaczy był zadowolniony z takiego rodzaju widowiska, i skoro dyrekcja zechce się zastosować w dalszych przedstawieniach do niektórych słusznych życzeń i oczekiwań, możemy rokować, że ten rodzaj zabawy, poważny, a zupełnie odpowiedni czasowi, może obudzić powszechną sympatję, a tém samém uprzyjemnić przymusowe ferje, które dla kassy teatralnéj zanadto dotkliwie czuć się dają. Dwa pierwsze obrazy z pamiętników Paska wiele miały wdzięku, chociaż pewien brak czuć się dawał artystycznego oka, i stopniowania w oświetleniu. Trzeci obraz, chociaż poniekąd urozmaicony i ładnie ugrupowany, mniéj obudził interesu, bo i cóż nas mogą obchodzić wschodnie sceny, przy bengalskim ogniu. Rozumiemy przedstawianie obrazów obcéj treści, skoro są odtworzeniem oryginału sławnego mistrza, w takim razie bowiem publiczność, mniéj oznajomiona z historją sztuki, mogłaby skorzystać na żywém przedstawieniu z arcydzieł. O ostatnim obrazie tego właśnie nie możemy powiedzieć. Podczas samego przedstawienia słyszeliśmy z wielu stron jednomyślne życzenia, dotyczące charakteru takich obrazów, które podzielając zupełnie, czujemy się obowiązani wypowiedzieć. Pragnęlibyśmy widzieć pewną całość w następujących po sobie obrazach, pewną myśl jedną, harmonizującą; coby się dało najłatwiéj uskutecznić przez przedstawienie scen, stanowiących jakby żywą *illustrację* do którego z ulubionych poematów naszych poetów. Połączywszy takowe obrazy, następujące z kolei po sobie, z dobrą deklamacją przedstawionego dzieła, utworzyłaby się przez to organiczna całość, pełna uroku i życiowéj siły. Wyobraźnia publiczności, podniecona przez plastyczne przedstawienie najwydatniejszych chwil poematu, z gorączkową ciekawością słuchałaby deklamacji, a porwana natchnieniem poety, wypowiedzianém żywem słowem, byłaby w stanie ocenić całą piękność utworu, któréj, przedtém może, dostrzedz nie mogła.

Zapewne taki rodzaj przedstawienia potrzebuje wiele pracy, a nawet i kosztów, lecz jesteśmy przekonani, żeby się koszta powróciły z naddatkiem, tém bardziéj, że tacy artyści, jak pp. Majeranowski, Zienkiewicz, Iłakowicz, Straus i inni nie odmówiliby swojéj rady i swéj pomocy; zwłaszcza, żeśmy widzieli w tece p. Majeranowskiego gotowe już illustracje do Pana Tadeusza, Konrada Wallenroda, Grażyny. Możnaby także cóś skorzystać i z illustracji Tysiewicza, albo też z Plejady, wydanéj przez Wolfa. Wypowiadamy z całą otwartością życzenie ogółu, ze szczerém przekonaniem, że dyrekcja zechce się do nich stosować, i w miarę możności uczyni im zadość. Deklamacja drobnych utworów potrzebuje nader oględnego wyboru, choćby np. Alpuhara, powiedziana bardzo dobrze przez p. Derynga, nie mogła jednak do tyla unieść wyobraźni słuchaczy, by mogli zapomnieć o czarnym fraku i białych rękawiczkach deklamującego artysty, a odtworzyć sobie postać konającego maura; tak również nie wina p. Nowińskiego, że Lirnik wioskowy nie mógł sprawić przy takich obwarunkowaniach właściwego wrażenia.

Co do śpiewów radzi bylibyśmy słyszeć utwory Moniuszki, Komorowskiego i innych, to jakoś właściwiéj dla Wilna. Orkiestra robiła co mogła, a nawet owertura z Wilhelma Tella była bardzo przyzwoicie odegrana. Z solowych rzeczy p. Łopatyński wykonał na skrzypcach bardzo sumiennie koncert Leonarda, a p. Wejss Fantazje z Fenelli, na wiolonczelli. W takich koncertach trzeba zwykle działać wspólnemi siłami, i używać wszystkich zasobów, jakie scena posiada, połączenie solowych śpiewów lub muzyki z chórami i obrazem dalekoby więcéj obudzało zajęcia.

— Z przyjemnością śpieszymy donieść publiczności o nowo-otwartym sklepie narzędzi rolniczych i wyrobów żelaznych, pod firmą Mrongowiusa, w domu Michela. Pierwszy to raz mamy w Wilnie skład narzędzi rolniczych, gdzie rolnik naocznie przekonać się może, że mu nie brakowe dostaną się narzędzia i maszyny, na co dotąd częste dawały się słyszeć narzekania tych, który je na dobrą wiarę z Królewca sprowadzali. Spodziewamy się, że nowy skład usprawiedliwi oczekiwania ogółu, oznajamiając nas z uznanemi narzędziami, jak np. nowo-wynaleziona żniwiarka ks. Podlaszeckiego w Galicji i t. p.

— Kompania p. Guerry jezdzców i akrobatów dawała w tych dniach swoje przedstawienia, pozwalamy sobie o nich zamilczeć.

— Mocno przekonani, że u nas niezabraknie osób dobroczynnych, coby chciały przyjść z pomocą cierpiącym w nędzy, podajemy do wiadomości, o rozpaczliwem położeniu fabrykanta fortepianów Edwarda Żylberta, co się przypadkiem opalił do połowy i obecnie złożony niemocą bez opieki i pomocy, musi czekać wsparcia od dobroczynności publicznéj.

Dla tych, coby w imie miłosierdzia pragnęli ulżyć cierpieniu i nędzy, podajemy adres nieszczęśliwego. Edward Żylbert mieszka przy ulicy Mostowéj, naprzeciw poczty konnéj, w głębi dziedzińca. (x)

PRZEGLĄD ROLNICZY.

Roczników gospodarstwa krajowego wydawanych przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie polskiem wyszedł w tym miesiącu poszyt 2-gi i zawiera:

1) Czynności komitetu w miesiącu stycznia r. b.

2) Opis porównawczy gospodarstw, którym medale wielkie przez Tow. przyznane zostały. Opisy te niezmiernie są ważne, bo połączone z wszechstronnym i ścisłym poglądem na wszystkie szczegóły gospodarstwa, zwłaszcza, że ostatecznym ich wyrazem są cyfry, które najlepiéj wyświecają, trafność gospodarowania, a ztąd realną nie zaś amatorską korzyść. Życzyćby należało, aby opisy te posłużyły i dla nas wzorem, bo tylko takie zapatrywanie się jest korzystne dla ogółu. Postaramy się według tych wzorów skreślić szczegółowy obraz którego z celniejszych tutejszych gospodarstw.

3) Klucz do zrozumienia teorji Liebiga. Artykuł ten istotnie jest kluczem i dla mniéj oznajomionych z chemiją do pojęcia tych wielkich prawd, które niezmordowany ten pracownik coraz więcéj w rolnictwie odkrywa. Najzawilsze rozumowania i procesa chemiczne wyjaśnione tu tak przystępnie treściwie, i jasno, że nic nie pozostaje do życzenia, oprócz tego, aby co najwięcéj podobnych pism zdobiło naszą literaturę rolniczą.

4) Przeglądy pism rolniczych angielskich.

5) Artykuł o ilości nasienia na morg, w różnych miejscach i okolicznościach używanéj.

6) Zobowiązanie ziemian wzajemnego wspierania pogorzelców słomą. Czyn to najpiękniejszy, ważność którego każden rolnik aż nadto pojmuje, bo dając możność przeżywienia inwentarza pogorzelcowi, zaopatrując go w słomę, artykuł, którego za pieniądze nabyć nie można, chroni gospodarstwo od zupełnego upadku. Norma tu wzięta od wielkości wysiewów każdego z członków tego towarzystwa.

7) Wiadomość o czynnościach Domu rolników Płockich. Dom ten w krótkim perjodzie swego istnienia tyle już zdziałał, tak przeważny wpływ wywarł na handel krajowy, że poczucie ważności téj instytucji objawiło się w całym kraju, i już czynnie zajęto się urządzaniem podobnych w innych miejscach kraju. Obręb działania domu wkrótce większych nabierze rozmiarów, gdy bank królestwa (*) ku temu przystąpi. Coby to była za zmiana stosunków handlowych u nas zwłaszcza, gdzie nad wszystkiém ciąży ręka żydów, a handel zbożowy w ich wyłączném posiadaniu będący, zostawia rolników i gospodarstwa jedynie na dyskrecji synów Izraela. Kończą obecny zeszyt Roczników sprawozdania o stanie inwentarza, posiewów, cen produktów członków korrespondentów z całego kraju.

Zastosowanie siły pary do robót około roli i wszelkich innych prac w gospodarstwie podejmowanych, oddawna już zajmowało rolników angielskich i do pojedyńczych narzędzi i machin miało bardzo liczne zastosowanie. Dziś systemat parowy Galketa zajmuje cały świat rolniczy angielski, patrzą już dziś na to jako na fakt, mający stanowić nową erę gospodarstwa całego świata.

Systemat ten dozwala, w zrobionych na to ramach, osadzać pługi, siewniki, brony, motyki, na platformach na wozy, i poruszany siłą dwóch lokomotyw, na przenośnych nawet drewnianych relsach, dozwala wykonywać od razu na znacznéj przestrzeni jednę lub kilka razem robot np. siew, przyorywanie, zabronowanie i walcowanie nasienia. Zbytecznem mówić, że tu działanie narzędzi odbywa się z matematyczną dokładnością. Systemat ten zastosowywa się do żęcia zboża, sianokosu, grabienia, zwózki, jedném słowem do wszystkich robót gospodarskich, czytaliśmy szczegółowy obszerny opis zastosowania iuż w praktyce, oraz oglądaliśmy dokładny rysunek machiny będącéj w działaniu, wszystko to odznacza się prostotą konstrukcji a ztąd i praktycznością.

(*) Dziś już weksle domu rolników zaczynają kursować i zagranicą.

Korzyści, kiedyś stąd spłynąć mające, są nie ocenione, bo robią gospodarza panem czasu, z którego korzystać wtenczas będzie mógł zupełnie, bo nie z konieczności, ale w porze właściwéj i dogodnéj wykona każdą pracę prędko i dokładnie. Koszt na urządzenie stosowne gruntów i maszyn lubo znaczny, lecz już stanowić będzie kapitał gruntowy, bo niezużywający się bezpowrotnie, jak każden inwentarz roboczy. Siła pary i setnéj części tego nie kosztuje co siła roboczego inwentarza, policzywszy jego żywienie, najem do każdéj pary uprzęży człowieka i rozdrobnionych narzędzi gospodarskich. Niezastraszy wówczas wielkość przestrzeni, boć jedna taka maszyna wystarczy na najogromniejsze folwarki, a więc i wielkość produkcji nie będzie zależną od sił obecnych tak uciążliwych, drogich, niedokładnych, a zawsze połączonych ze złą wolą człowieka, o co się wszystkie nasze dążenia gospodarskie rozbijać zwykły. Szczęść Boże dalszemu rozwinięciu udoskonalenia, i na drodze praktyki zastosowania tego tak ogółowi korzystnego a dla gospodarstw zbawczego odkrycia.

Literatura rolnicza rossyjska, obejmując rolnictwo, przemysł i handel, stanęła obecnie na tém stanowisku, które w niczem nie ustępuje wydawnictwu pism podobnéj treści zagranicą, gdzie na ten cel oddawna zwrócona była uwaga i praca. Obecnie wychodzące prace Cesarskiego wolnego Ekonomicznego towarzystwa, wydawane w poszytach miesięcznie i przy nich co tydzień Gospodarcza gazeta, odznaczają się doborem artykułów, starannie opracowanych, dotykających kwestji najżywotniejszych gospodarstwa. Tu spotkaliśmy się z przełożoną na język rossyjski rozprawą o chowie koni księcia Sanguszki. Daléj idzie gazeta Rolnicza, wychodząca w Petersburgu, tu pomieszczone wszystko to, co się tycze rolnictwa tak w kraju jak i zagranicą, i to z trafnym poglądem i obszerną erudycją traktowane; przy niéj wychodzi (Sielskij Listok) pismo też poświęcone rolnictwu, gdzie przedmioty najważniejsze tyczące się roli, ogrodnictwa, chowu inwentarzy i t. p. są popularnie t. j. do pojęcia ludu wyłożone.

Notatki kaukazkiego towarzystwa rolniczego i dziennik dla akcionarjuszów, pismo nadzwyczaj ważne w dziedzinie przemysłu i handlu.

Kurjer Nauk przyrodzonych, wydawany przez Cesarskie Moskiewskie Towarzystwo badaczów natury. Pismo to treści poważnéj, czysto naukowéj, traktuje też przedmioty z dziedziny nauk przyrodzonych z całą naukową ścisłością, i upowszechnia wiadomości tak ważne, tak mało dotykane, a tak każdemu potrzebne. Spotykamy się tu obok wielu innych, obecnie z dwóma prześlicznemi artykułami, mianowicie: rys fizycznéj geografji Atlantyku i podobnież Zoologiczna geografja; z astronomji o zjawiskach słonecznych widzianych przez astronoma Karingtona oraz plamy na słońcu z opisem spostrzeżeń i dołączoną illustracją.

Nareszcie wpadła nam w ręce gazeta, wychodząca co tydzień w Petersburgu pod nazwą, Producent i Przemysłowiec. Nazwa zbyt interesująca, dla tego też poświęciliśmy cały wieczór przeczytaniu z uwagą kilku nadesłanych numerów, lecz jak zawsze oczekiwania z góry czegoś nadzwyczajnego zawodzą, tak tu kompletnie zostaliśmy rozczarowani. Celu tego dziennika, którego sam tytuł jest już hasłem, próżnoby ktokolwiek się dobił, jest to klejonka artykułów na zakaz napisanych, różnéj treści a praktycznéj wartości żadnéj, wypisy z gubernjalnych wiadomości, a najdoskonalszy, to fejleton. Zawiera on jakieś płaskie anegdoty i dowcipy, któreby w jakimś świstku brukowym niezawsze uszły, np. piekielny apetyt, i wiele podobnych, przebija się chęć napisania czegoś z podań ludowych, jak Pańskie Jezioro, lecz do tego trzeba znać historją, geografją i trochę statystyki, a w jakim stopniu redaktor fejletonu to wszystko posiada, najlepiéj przekonają nas słowa jego o naszem Wilnie w N. 5 wyrzeczone, które w tłumaczeniu dosłównem po polsku umieszczam:

«W Kurjerze Wileńskim, gazecie prawie najstarożytniejszéj bo 101 lat swego bytu mającéj donoszą, że w m. Wilnie odbyło się 9 stycznia otworzenie szkoły żeńskiéj (jakiéj nie pisze, bo autor, w nieoszacowanéj swéj naiwności, jest pewien, że to pierwsza dopiero szkoła od czasu jego istnienia w Wilnie odkrytą została). Samo miasto Wilno jedno z biednych miasteczek gubernjalnych w Rossji, oczekuje w przyszłym roku wielu ulepszeń. Jest zamiar oświecenia go, gazem, czego dotychczas niezrobiono w żadnym z miast gubernialnych.» Smutno spotykać się w pismach publicznych z tak grubą nieznajomością naszego kraju, jak gdybyśmy byli odgrodzeni od reszty świata murem chińskim.

(*T. S.*)

KORRESPONDENCJA KURYERA WILEŃSKIEGO.

Poznań.

d. 12 lutego 1860 r.

Śród powszechnéj ciszy naszego małego zrujnowanego świata, niema o czém pisać. Najważniejszą z naszych spraw publicznych jest sejm w Berlinie, który, chociaż sam przez się, wedle powszechnego oczekiwania, będzie burzliwy, pozostanie bez wpływu partykularnego na nasze stosunki. Z dwóch najdraźliwszych kwestji sejmowych sprawa małżeństwa dla nas jest całkiem obojętna, bo uchwały sejmowe praw kanonicznych nie naruszą. Słusznie więc jeden z katolickich mówców ministrowi powiedział, że katolicy żadnych uchwał w sprawie małżeństwa nie żądają, bo mają prawo kanoniczne. Druga sprawa reorganizacji armii pruskiéj, pociągająca za sobą znaczne podwyższenie podatków, podobno przez izbę parów stanowczo zostanie odrzucona. Cóżby ci panowie powiedzieli, gdyby ministerstwo zrobiło propozycją podobną do tego, co zamyślają w Austrji? Nie wiem, czy was doszła wiadomość, że finansiści austryjaccy bankructwo państwa chcą odwrócić przez zniesienie dwóch uniwersytetów, t. j. w Krakowie i w Gracu. Jęk żalu i oburzenia rozszedł się po całym kraju na wieść o zamachu na akademją krakowską, która za cztery lata ma obchodzić pięciowiekową pamiątkę swego założenia. Biedna ty matko oświaty narodowéj! na to cię królowie hojnie uposażali, na to professorowie twoi oszczędzali z skromnéj swéj pensji wdowi grosz, na pomnożenie twych dochodów, abyś teraz zapełniała przetak Danaid tego kraju, który twój wychowaniec od zbisurmanienia wybawił. Mamy nadzieję, że zysk niezbyt wielki w porównaniu do potrzeb krajowych, na wagę położony z nienawiścią, jakąby na Austrją ściągnął ten zamach na szkołę Kazimierza Wielkiego, powstrzyma finansistów austryjackich od wykonania tego niezdarnego pomysłu.

O ile karnawał poznański różni się od popielca, dopiero po popielcu powiedzieć będziemy mogli. Wszystko u nas tak niesłychanie spoważniało, że ledwie pod sam koniec karnawału odegrano dwa razy teatr amatorski, i dano jeden koncert, a i do tego podobnoby nie było przyszło, gdyby nie była się z temi niewinnemi zabawami łączyła poważna myśl, gdyż dochód z teatru i z koncertu przeznaczony częścią na cele dobroczynne, częścią na pomnik dla naszego Sebastyana Klonowicza. Niemożna jednakże powiedzieć, żeby naszemu towarzystwu, w obecném położeniu, nie było do twarzy z tą powagą. Szczególna to jednak metarmorfoza! Kawalerowie, zamiast przewodzić w mazurku, bawią z katedry płeć piękną naukowemi odczytami, a siedmnastoletnie szczebiotki z takiem zajęciem słuchają o Szekspirze, jakby mówiono o modach, mających się zjawić z nadejściem wiosny. Powaga ta ogarnęła wszystkie stany i wszystkie wieki, a jeśli z urzędu bawić się przyjdzie, nikt nie odda się do tego stopnia zabawie, żeby miał zapomnieć przyczepić do niéj w trojnasób zajęcia poważnego. I tak ojcowie, przybyli z młodzieżą na teatr i koncert, naradzili się tutaj względem jednostajnego postępowania w sprawie języka polskiego, na całéj przestrzeni w. ks. poznańskiego. Dotąd bowiem w kilku dopiero powiatach wyperswadowano urzędnikom, że ich obowiązkiem nauczyć się języka krajowego, bo oni są dla mieszkańców, a nie mieszkańcy dla ich wygody i potrzeby.

Z dziedziny literackiéj nie wiele mamy nowin. Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk, od kilku miesięcy będący na ukończeniu, niemoże się doczekać rzeczywistego końca. Obecnie drukuje się do niego obszerna rozprawa o runach słowiańskich przez Cybulskiego, który objął katedrę języków słowiańskich przy uniwersytecie wrocławskim. Do wzmianki o katedrze wrocławskiéj, niechaj mi wolno będzie przyczepić kilka słów o innych. Rozeszła się tutaj pogłoska, że rząd zamyśla nietylko opróżnioną katedrę tychże języków w Berlinie obsadzić, ale nadto utworzyć trzecią katedrę języków słowiańskich w Królewcu. Może to ma być mydło na oczy. Kiedy na przeszłym sejmie miano z trybuny sejmowéj ogłosić nadużycia urzędników w W, Ks. Poznańskiem, mydlono oczy trzecią serją listów zastawnych; tego samego mydła użyto podobno ze skutkiem przeciw sądowi honorowemu w sprawie oberpolicmejstra poznańskiego z posłem Niegolewskim. Ministerstwo ni postępowe ni wsteczne, wnosząc bardzo drażliwe kwestje na sejmie, znać nie chce być niepokojoném przez posłów W. Ks. Poznańskiego, bo pamięta, ile mu krwi napsuli na przeszłym sejmie. Gdyby jednakże miano szczere chęci, natenczas trudno będzie o odpowiedne osobistości, zwłaszcza jeżeli posady te nie będą lepiéj uposażone od katedry wrocławskiéj. Jak wiadomo, pobierał Czelakowski, professor literatury słowiańskiéj w Wrocławiu 1,500 talarów rocznie. Kiedy w 1848 Czelakowski powołany został do Pragi, senat uniwersytetu wrocławskiego, oddawna zawistnem okiem patrzący na nieco wyższą pensją professora słowiańskiego, postanowił zniżyć tę pensją i szukał przez lat dwanaście professora za 800 talarów. Skutkiem téj oszczędności przez 12 lat katedra wrocławska nie była obsadzona.

Teraz, jak słychać, wyznaczono professorowi Cybulskiemu 1,000 tal. rocznie. Zważywszy, że bibljoteki uniwersyteckie, bogate w zasoby do wszystkich innych wydziałów, ubogiemi są jednakże w płody literatury słowiańskiéj i że przeto professor literatury słowiańskiéj własną musi posiadać bibljotekę i własnym kosztem w nowe płody ją zaopatrzać; winniśmy przyznać, że nie wiemy, jak podzielić powyższą kwotę na pokarm ciała i pokarm duszy, bo wiemy o tém bardzo dobrze, że, przy skromném życiu, utrzymanie jednéj famiłji, kosztuje czy w Berlinie czy w Wrocławiu przynajmniéj 1,000 talarów rocznie. Trzeba więc będzie, przy wyborze kandydatów, żądać i uzdatnienia i pewnego majątku prywatnego. Zdaje nam się przeto, że powołanie professorów na opróżnioną katedrę w Berlinie i nowo utworzyć się mającą w Królewcu, poruszone dla uspokojenia umysłów pewnéj frakcji sejmowéj, po ukończeniu sejmu pójdzie ad acta i odłożone zostanie na lat znów kilkanaście, i to z powodów jak najsłuszniejszych, na których mężom stanu nigdy nie zbywa.

Przyczepiwszy do wzmianki o professorze Cybulskim wieść o obsadzeniu katedr słowiańskich, zapomnieliśmy prawie o tém, że mamy donieść o najnówszych płodach literatury poznańskiéj. Wracamy więc do Roczników i Towarzystwo przyjaciół nauk. Otoż wydział nauk historycznych pracuje skrzętnie i poważnie, chociaż ubolewamy nad tém, że od dwóch lat nie udało mu się pozyskać żadnego z miejscowych archeologów do uporządkowania i spisania przedmiotów starożytności, które z każdym dniem pomnażają znaczne już zasoby muzeum. Bibljoteka pieczołowitego znalazła opiekuna w osobie pana Albina Goreckiego, który od lat kilkunastu zbiera materjały do historji kraju od roku 1795 aż do dni naszych.

Mniéj szczęśliwym jest wydział nauk przyrodzonych; utraciwszy, przez zawczesną śmierć professora Zaborowskiego, najżarliwszego swego kierownika, niema na teraz w gronie swojém ludzi, którzyby gorliwie zajęli się jego powodzeniem. Felicjan Sypniewski, znany i ceniony powszechnie dla głębokiéj nauki i zamiłowania nauk przyrodzonych, zapewneby zdołał ożywić prace wydziału, gdyby mieszkał w Poznaniu samym i gdyby znalazł odwagę do narzucenia swéj woli mniéj pochopnym do pracy w celach wydziału starszym literatom. Dr. Rzepecki, professor przy szkole realnéj, posiadający gruntowne wiadomości, nie mając jeszcze stałéj posady, niechce się narażać przez gorliwe działanie w towarzystwie. Inne znakomite imiona, zajęte pracami w własnych celach, zdają się nie posiadać ani dość wiary, ani dość energji do utworzenia zastępu naturalistów, któryby godne zajął stanowisko wobec całego kraju. Przytém nie zapominajmy, że kilku zdatnych naturalistów zajmuje posady rządowe i z tego powodu dla towarzystwa całkiem są straceni, a na własną rękę nie słyszę, aby zamyślali o pracy. Nic więc dziwnego, że usiłowania wydziału nauk przyrodzonych nie mogą się równać pracom wydziału nauk historycznych. To też opóźnienie wyjścia Roczników głównie podobno przez prace wydziału przyrodzonego jest spowodowane.

Z płodów literackich zasługują na wymienienie dwie prace, wydane nakładem Żupańskiego, to jest Władysława Nehringa wiadomość o życiu i pismach Joachima Bielskiego i bezimiennie wydane opowiadania historyczne. Pierwsza praca znakomite zajmuje miejsce pod względem krytycznego ocenienia kroniki Bielskiego. Nie wahamy się policzyć ją do najgruntowniejszych prac w rodzaju Ossolińskiego. P. Nehring, zajmujący posadę professora przy gimnazjum w Poznaniu, zapewne nie jedną podobną pracą zasłuży się literaturze.

Słyszymy, że ma w rękopismie podobne studjum historyczno-krytyczne o Solikowskim.

Opowiadania historyczne tego samego pióra, co panowania Augusta II, zawierają w głównéj części prelekcje miane w kole towarzyskiem. Z dzieła tego będziecie mogli ocenić potrzeby umysłowe naszego społeczeństwa i jego usposobienie; prelekcja o kronice Helmolda, na pozór nic nie obiecująca, zwabiła nadzwyczaj liczne grono słuchaczów, między którymi płeć piękna przeważała. W odczytach tych, napisanych zgrabnie i zamaszysto wieje pewne ciepło życia, które i do waszéj litewskiéj duszy będzie umiało przemówić.

Z Ukrainy.

d. 12 (25) lutego, 1860 r.

Najlepszą wiadomość jaką przesłać wam mogę z kijowskich kontraktów, jest powzięty przez obywateli naszych projekt zawiązania towarzystwa rolniczego na Ukrainie. Była o tém mowa jeszcze przed kontraktami, o czém pisałem do Gazety warszawskiéj, lecz redakcja, zapewne mimowolnie, znalazła się z powodu téj korrespondencji w pozycji wołu, o którym mówi przysłowie: „że ma język długi ale gadać niemoże„....

Cóżkolwiek bądź, podany projekt przez kilku osób światłych i dobréj woli, zyskał sympatję powszechną. Dodać tu możemy, że wstępne narady obywateli pozyskały nawet przychylne uznanie ze strony naczelnika tutejszego kraju. Więc jest zawiązek—i szczęść im Boże!

Bodajbyśmy nie przechwalili samych siebie, ale notujemy z kilku objawów społecznego u nas życia, zwrót ku dobremu i jeżeli niema z czém chwalić się jeszcze, jest z czego cieszyć się przynajmniéj. Już samo poczucie potrzeby towarzystwa rolniczego, jest wskazówką, że społeczność nasza zaczęła uważniéj zastanawiać się nad koniecznością stowarzyszenia i rozwinięcia gospodarstwa i przemysłu; że zaczęła myśleć o obowiązkach obywatela kraju i pojęła konieczną dziś zasadę zbiorowéj pracy dla pozyskania korzyści ogólniejszych. Prawdę mówiąc, posłużyły nam za piękny przykład prace towarzystwa rolniczego w królestwie, prowadzone z wielkim taktem i znajomością rzeczy. Powiedzieliśmy sobie, że mamy kraj bogatszy, środki większe, a zbywa mu na wszelkiéj organizacji, więc czemużby zbiorowie nie zaradzić potrzebom, które dziś już przez jedno ich zestawienie z organizacją krain sąsiednich, stają się oczewiste i wołają o życie?

Jeśli Bóg da, że powzięty zamiar przyjdzie do skutku, przewiduję jakie rokuje nam korzyści. Prace naszego stowarzyszenia, bodajby zostały przerysem tamtego, wyrażą z saméj natury rzeczy nowe zasady, inne potrzeby i zajmujące odkryją strony w rolniczém życiu naszém. One tylko wskazaćby mogły na ogromne środki tego kraju i zużytkować je godnie. Wszystko tu do zrobienia, do urządzenia, do zagospodarowania,—a prawdę mówiąc, nie żal zająć się taką pracą, bo jest około czego. Ale oprócz interesów czysto-gospodarskich, mamy na czasie kilka potrzeb moralnych, które równie zaspokoić trzeba. Kraj nasz, jak wiadomo, zasiedlil się niedawno i niemiał czasu wyrobić organizacji społecznéj. Każde zbiorowe stowarzyszenie równa ją, kształci, oczyszcza i wyrabia opiniję publiczną, któréj potrzebujem bardzo a bardzo. Mamy u siebie massę szlachty ubogiéj, czynszowéj, officjalistów, którym na gwałt trzeba przyjść w powoc z oświatą i wsparciem, bo marnieje bez nauki, opieki i zajęcia, gdy zbywa nam na prostych sługach i rzemieślnikach. Mamy lud, który dziś-jutro przestanie być poddanym a zostanie współobywatelem ziemi i sąsiadem. Ta pierwsza zmiana w jego i naszém położeniu sprowadzi drażliwe stosunki, które z taktem i rozwagą traktować trzeba, a tego bez dyskussij i zbiorowych narad dokonać się nieda. Mamy nakoniec cały nasz handel, wszystkie arterje przemysłu w ręku lichwiarzy i żydów, od których bez sił zbiorowych i zbiorowego kapitału wyzwolić się niemożem. O wszystkie kwestje téj i tym podobnéj natury, musi potrącić towarzystwo rolnicze, bo wchodzą one w zakres jego czynności, a urządzenie ich będzie z pożytkiem dla kraju. Słowem potrzeb mnóstwo—daj tylko Boże, żeby piękny zamiar obywateli naszych przyszedł do skutku.

Ruch kontraktowych interesów byl niewielki. zjazd był znaczny; ale ogólnie uczuty brak gotówki oddziałał na interesa kontraktowe. Dóbr wystawionych na sprzedaż było dosyć; sprzedaży zaledwie kilka. Zboże i wódka, w większéj części nie znajdowały kupca. Cukier (mączka) płacono od 6 do 6 i pół rub. sr. za pud jeden. Interesa większych cukrowni zaledwie przebyły twardy dla nich czas kontraktowy. Wszakże, ile dotąd wiemy, obeszło się bez przesilenia.

Zimę mamy łagodną co do mrozów, ale fatalną co do drogi. Odelgi i mrozy nawiedzają nas w koléj. Sniegu niema — gruda lub błoto. Podróż do Kijowa i napowrót odbywała się na kołach i wielu kontraktowiczom dała się we znaki. Wszyscy u nas są tego przekonania, że pora kontraktowa jest najniewłaściwszą w styczniu i woleliby przenieść termina na maj lub czerwiec. Ale chociaż wszyscy tak mówią,—nikt niepomyśli wejść o to zbiorowie z proźbą do rządu.

Tadeusz Padalica.

Korrespondencja Kuryera Wileńskiego.

Autorce wiersza podpisanego „Paproć“. Wiersz pani pełen rzeczywistego natchnienia, zdradzający wprawne pióro, dla którego forma jest igraszką, nie może być drukowanym, dla względów, które pani łatwo odgadniesz i uszanujesz—i nieprzechowasz w swem sercu żalu do nas.

Są prawdy, z których wypowiedzeniem doraźném, niekiedy powstrzymać się należy, już nie dla braku cywilnéj odwagi, ale przez miłość chrześcijańską. Liczymy na to, że pani uwzględnisz nasze powody i zechcesz zasilać pismo nasze, równie udatnemi utworami jak ten wyjątek z jéj wiersza, który tu zamieszczamy:

Kapłan — to człowiek, któremu dano
Być pośrednikiem nieba i ziemi,
I ten co godnie nosi to miano,
Choć żyje z ludźmi jak z braćmi swemi,
Ma jednak cechę nieba na sobie,
Myśl jego czystsza, duch wyżéj krąży,
I prawo Boże wyłoży tobie,
I twoja dusza za nim podąży i t. d.

— Prześlicznéj *Pieśni Mohortowéj* zaczynającéj się od strofy:

Ptaku mój, ptaku
Pancernego znaku.
W żelaznych szrankach twojego orszaku,
Na straży kresów, pośród wrażych sideł,
Włos mi posiwiał, pod barwę twych skrzydeł.
I jak piskle orléj krwi,
Jam pokochał step i bój
Patrząc w słońce, tak jak ty,
Ptaku, wodzu, ojcze mój! i t. d.

drukować obecnie z żalem nie możemy.

P. K. P. w Wilnie. Wiersz do kalendarza, zapóźno się narodził, dawnemi czasy, u jezuity Poszakowskiego, serdeczne by znalazł przyjęcie.

P. K. w Wilnie. Monolog żebraka z pod Ostréj bramy, pracowicie rymowany—nie nadaje się do naszego pisma.

P. Michałowi B.—w Czerwonym dworze i p. I. P. w Wilnie. Powinszowania i hymny na cześć osób prywatnych, nie znajdą nigdy gościnności w pismie naszem.

P. Antoniemu S. w Wilnie. Elegja roztkliwiająca się, nad cnotami osoby zmarłéj a nikomu nie znanéj, mogłaby ujść za nekrolog; aleź rymy?

Въ 18 N. вкрались опечатки въ показаніи населенія *слѣдуетъ читать*: »Населеніе Виленской губерніи по X переписи составляетъ: неподатныхъ сословій 53,996 муж. п. 39,971 ж., податныхъ же сословій 351,374 м. и 386,018 ж. и состоящихъ на льготѣ 5,034 м. 4,702 ж. п. или всего 410,404 м. и 430,691 ж., т. е. обоего пола 841,095 душъ.«

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Объявляется переплетчикамъ, что 10 сего марта въ канцеляріи попечителя Виленскаго учебнаго округа въ 10 часовъ утра будутъ производиться торги, на отдачу въ переплетъ 900 букварей и 8,000 прописей. (129)

2. На отдачу въ арендное содержаніе съ 23 апрѣля 1860 года состоящихъ въ вѣденіи опеки домовъ: 1) Вазгирдовъ подъ N. 256 и 1178; 2) титулярнаго совѣтника Леонтія Милевскаго подъ N. 160 и 569/570; 3) титулярной совѣтницы Вероники Пуржицкой подъ N. 534 и 4) дворянина Антона Марковскаго подъ N. 1411 и 1417 въ г. Вильнѣ состоящихъ, въ Виленской дворянской опекѣ будутъ производиться 10 марта сего года торги, съ узаконенными чрезъ три дни переторжками; почему желающіе участвовать въ торгахъ, благоволятъ явиться въ опеку на означенный срокъ съ достаточными залогами, гдѣ будутъ предъявлены имъ инвентарныя описи домовъ отдаваемыхъ въ аренду. Февраля 29 дня 1860 года.

За предсѣдателя Князь *Жагель.*
Письмоводитель *Тышкевичъ.* (122)

3. Виленскій приказъ общественнаго призрѣнія объявляетъ, что въ ономъ будетъ продаваться за ссудную недоимку и прочіе казенные взысканія имѣніе Свилла, помѣщиковъ Свенцянскаго уѣзда Степана и Анели Мацкевичей, въ 3 станѣ состоящее съ 53 мужескаго пола душами, 883 десятинами земли и всѣми къ тому имѣнію принадлежностями, оцѣненное по 10-ти-лѣтней сложности дохода въ 14,925 руб. сер.; о срокахъ продажи этаго имѣнія будетъ извѣщено чрезъ сіи же вѣдомости. Февраля 17 дня 1860 года.

Ис. д. непремѣннаго члена *Нагловскій.*
Секретарь *Хорошевскій.*
Столоначальникъ *Ковалевскій..* (93)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Zawiadamia się introligatorów, że 10 tego marca w kancellarji kuratora Wileńskiego naukowego okręku o godz. 10 zrana będą targi, dla oddania w oprawę 900 eg. elementarzów i 8,000 kaligraficznych wzorów. (129)

2. Dla wypuszczenia w arędę od d. 23 kwietnia bież. 1860 r. znajdujących się w zarządzie opieki domow w Wiluie: 1) Wazgirdów pod N. 256 i 1178; 2) radcy honorowego Leona Milewskiego pod N. 160 i 569/570; 3) radczyni honorowéj Weroniki Purzyckiéj pod N. 534 i 4) szlachcica Antoniego Markowskiego pod N. 1411, 1417, będą się odbywały w szlacheckiéj opiece Wileńskiéj d. 10 marca targi z prawnym we trzy dni przetargiem. Zyczący więc wziąć w nich udział raczą przybyć w terminie oznaczonym z dostatecznemi ewikcyami do izby sądowéj w opiece, gdzie mogą przejrzeć inwentarze domów oddających się w arędę. Dnia 29 lutego 1860 roku.

Za Prezesa Kniaź *Żagiel.*
Sekretarz *Tyszkiewicz.* (122)

3. Wileński urząd powszechnego opatrzenia ogłasza, że w nim za pożyczkową należność i inne długi skarbowe będzie się przedawał majątek Swiłła obywateli Swięciańskiego powiatu Stefana i Anieli Mackiewiczów, w 3 stanie położony, z 53 duszami płci męzkiéj, zawierający 883 dziesięcin ziemi, ze wszystkiemi do tego majątku przynależytościami, oceniony w stosunku dziesięcioletniego dochodu 14,925 rub. sr. O terminach przedaży tego majątku, będzie ogłoszono w tejże gazecie. Dnia 17 lutego 1860 roku.

Spr. ob. ciągłego członka *Nagłowski.*
Sekretarz *Choroszewski.*
Nacz. Stołu *Kowalewski.* (93)

1. Виленская губернская строительная и дорожная коммисія симъ объявляетъ, что 13 числа мая мѣсяца будутъ производиться въ присутствіи ея торги, а 17 числа переторжка, на отдачу въ подрядъ капитальной перестройки зданія Рафаиловскихъ казармъ въ г. Вильнѣ, подъ разныя воинскія помѣщенія. По смѣтѣ исчислено 18,262 руб. 52 к. Желающимъ принять на себя означенныя работы, кондиціи, проектъ и смѣта будутъ предъявлены въ коммисіи; къ торгамъ могутъ быть присылаемы объявленія въ запечатанныхъ конвертахъ съ надлежащими залогами на третью часть подрядной суммы; послѣ переторжки никакія уступки принимаемы не будутъ.

Непремѣнный членъ *Чигаревъ*.
Правитель канцел. *Пашковскій*. (94)

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его, 1 февраля сего года состоявшагося, на удовлетвореніе подлежащихъ къ безспорному взысканію долговъ помѣщика Александра Венедиктова Нарвойша, по заемнымъ письмамъ помѣщикамъ Игнатію Смигельскому 300 руб. и Іозефѣ Чеховичевой 200 руб. и по рѣшенію Свенцянскаго уѣзднаго суда помѣщику Людвигу Цывинскому, а по переказу его Фелиціяну Родзевичу 105 р. 34 к., а также на пополненіе казенныхъ взысканій, какія по собраннымъ справкамъ окажутся числящимися на застѣнкѣ Рогозовкѣ его Нарвойша, подверженъ въ публичную продажу упомянутый застѣнокъ, Свенцянскаго уѣзда въ 3-мъ станѣ состоящій, заключающій всего вообще земли съ лѣсомъ $66^{15}/_{900}$ десятинъ, оцѣненный по 10-ти-лѣтней сложности средняго чистаго годоваго дохода въ 992 руб., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Свенцянскаго уѣзднаго суда торгъ 2 числа мая мѣсяца сего 1860 г., въ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дни переторжкою; желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Февраля 18 дня 1860 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ*.
Ис. д. Секретаря *Комаръ*.
Столоначальникъ *Кодзь*. (98)

1. Гродненскій приказъ общественнаго призрѣнія симъ объявляетъ, что заложенное въ семъ приказѣ 21 сентября 1851 г. имѣніе Яголки Гродненской губерніи въ Кобринскомъ уѣздѣ расположенное, принадлежащее помѣщику Ксаверію Лясковскому, заключающее въ себѣ крестьянскихъ 5 дворовъ въ коихъ писанныхъ по послѣдней 10 переписи ревизскихъ мужеска пола наличныхъ *восемнадцать* душъ крестьянъ и земли принадлежащей къ имѣнію и крестьянамъ вообще 128 дес. 2,265 саженей съ строеніями дворовыми и крестьянскими, а также прочими къ сему имѣнію принадлежностями, продаваться будетъ въ семъ приказѣ чрезъ четыре мѣсяца отъ позднѣйшаго припечатанія настоящаго объявленія въ вѣдомостяхъ типографіи Императорскихъ С. Петербургской Академіи наукъ, Московскаго университета и редакціи газеты Виленскаго вѣстника, за долгъ слѣдуемый приказу въ количествѣ *тысячу двѣсти пятьдесятъ два* р. *тринадцать* к.; кромѣ процентовъ и штрафа за просрочку, каковое имѣніе по десяти лѣтней сложности дохода, оцѣнено въ *трехъ тысячь двѣсти пятьдесяти* р. сер. Г. Гродно, февраля 15 дня 1860 г.

Непремѣнный членъ *Лофицкій*.
Секретарь *Германскій*. (112)

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 16 декабря 1859 г. состоявшагося, на удовлетвореніе простираемыхъ къ покойному нынѣ еврею Іоселю Ицковичу Иллютовичу безспорныхъ исковъ Евреевъ Хаима Пупки и Дрейзы Ицковой Иллютовичевой, по обязательствамъ выданнымъ первому на 140 р. и послѣдней на 100 р., назначенъ въ публичную продажу деревянный домъ наслѣдниковъ упомянутаго Іоселя Иллютовича Хаима и Израеля Иллютовичей, въ городѣ Лидѣ состоящій, оцѣненный по трехъ-лѣтней сложности чистаго годоваго дохода въ 42 р., и для произведенія таковой продажи назначенъ въ присутствіи Лидскаго уѣзднаго суда срокъ торгамъ 27 числа апрѣля мѣсяца сего 1860 г., въ 11 часовъ утра съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дни переторжкою. Желающіе разсматривать бумаги относящіяся къ таковой продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Февраля 24 дня 1860 г.

Совѣтникъ *Гецолдъ*.
Ис. д. Секретаря *Комаръ*.
Столоначальникъ *Кодзь*. (114)

1. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ о выѣздѣ за границу музыкантовъ: Прусскихъ подданныхъ: Павелъ Августъ *Шольцъ*, Карлъ Павелъ *Эберле*, Карлъ Вильгельмъ *Шуригъ*, Карлъ Августъ *Обстъ* и Августъ *Функе*, Саксенъ-Альтенбургскій подданный Оскаръ Францъ *Бауеръ*, Мекленбургскій подданный Карлъ Иванъ Фридрихъ *Зостъ* и Ангальтъ-Дессаускій подданный Робертъ *Линднеръ* съ женою *Іозефою* и дочерью *Вильгельминою* отправляются за границу:

Тит. Сов. *Зубовичъ*. (125)

2. Виленскій сиротскій судъ приглашаетъ желающихъ съ законными залогами къ публичнымъ торгамъ въ присутствіе свое на 11 и 18 число марта сего года и чрезъ три дня послѣ оныхъ къ переторжкамъ, на взятіе въ арендное содержаніе съ 23 апрѣля сего года домовъ состоящихъ въ вѣдѣніи суда, гдѣ будутъ объявлены предварительныя кондиціи. 1860 г. февраля 25 дня.

Ратманъ *Янковскій*.
Секретарь *Гриневичъ*. (115)

2. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ о выѣздѣ слѣдующихъ лицъ за границу: *Виленской губерніи:* 1) гр. Викентій Тышкевичъ, 2) помѣщикъ Станиславъ Ромеръ со служителемъ, Владиславомъ Станевичемъ, 3) титулярный совѣтникъ Северинъ Ромеръ. *Гродненской:* 4) коллежскій совѣтникъ штабъ лекарь Павелъ *Забелло*, 5) титулярный совѣтникъ Станиславъ Прушинскій съ женою Ѳеофилою, 6) помѣщикъ Платонъ Дашкевичъ. *Ковенской:* 7) помѣщикъ Казиміръ Комоворовскій, 8) лекарь Константинъ Буйко.

Тит. сов. *Зубовичъ*. (116)

1. Wileńska gubernialna kommissja budownicza i drogowa niniejszém ogłasza, iż w niéj d. 13 nast. maja będą się odbywały targi z przetargiem d. 17, na oddanie przez podrad kapitalnego przebudowania gmachu koszar Swięto-Rafałowskich w m. Wilnie, na rozmaite pomieszczenia wojskowe. Kosztorysem wyliczono 18,262 r. 52 k. Zyczącym podjąć się rzeczonéj roboty, warunki, projekty i kosztorysy będą okazane w kommissji. Na targi mogą też być przysłane objawienia w konwertach zapieczętowanych, z należytemi ewikcjami na trzecią część summy podradowéj; po przetargu żadne ustępstwa nie będą przyjęte.

Ciągły członek *Czygarew*.
Rządzca kancell. *Paszkowski*. (94)

1. Wileński rząd gubernialny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia, w dniu 1 lutego ter. roku nastałego, na zaspokojenie przypadających do bezspornego uzyskania długów obywatela Alexandra syna Benedykta Narwojsza, za obligami obywatelom Ignacemu Smigielskiemu 300 rub. i Józefie Czechowiczowéj 200 rub., oraz za wyrokiem Swięciańskiego sądu powiatowego obywatelowi Ludwikowi Cywińskiemu, a za jego przelewem Felicjanowi Rodziewiczowi 105 rub. 34 k., równie też na uzyskanie należności skarbowych, jakie po zabranych sprawkach okażą się liczącemi się na zaścianku Rohozówce tegoż Narwojsza, wystawiony zostaje na publiczną przedaż rzeczony zaścianek, w Swięciańskim powiecie w 3-m stanie położony, zawierający w ogóle ziemi z lasem $66^{15}/_{900}$ dziesięcin, oceniony w stosunku dziesięcioletniego czystego średniego dochodu rocznego 992 rub., i dla uskutecznienia téj przedaży, w Swięciańskim sądzie powiatowym będzie się odbywał targ d. 2 maja ter. 1860 roku, o godz. 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, mogą je widzieć w tymże sądzie powiatowym. Dnia 18 lutego 1860 roku.

Radzca *Giecołd*.
Spr. ob. Sekretarza *Komar*.
Nacz. Stołu *Kodź*. (98)

1. Grodzieński urząd powszechnego opatrzenia niniejszém ogłasza, iż zastawiony w tym urzędzie 21 września 1851 r. majątek Jagółki w gubernii Grodzieńskiéj w Kobryńskim powiecie położony, należący do obywatela Ksawerego Laskowskiego, zawierający 5 chat włościańskich, w których objętych skazkami ostatniego 10 spisu ludności obecnych płci męzkiéj dusz *ośmnaście* i ziemi do majątku i włościan należącéj w ogólności 128 dziesięcin 2265 sążni, z zabudowaniem dwornėm i włościańskiém, tudzież ze wszelkiemi innemi przynależnościami, będzie się przedawał w tym urzędzie we *cztery* miesiące od ostatniego wydrukowania niniejszego ogłoszenia w gazetach St.-Petersburskiej akademickiéj, Moskiewskiéj i w Kurjerze Wileńskim, za dług należny urzędowi w ilości *1,252 rubli 13 kop.*, prócz procentów i sztrafu za przeroczenie; majątek ten w stosunku dziesięcioletniego dochodu, oceniony *3,250 rubli srébrem*. M. Grodno,—d. 15 lutego 1860 roku.

Ciągły członek *Łoficki*.
Sekretarz *Hermański*. (112)

1. Wileński rząd gubernialny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia w dniu 16 grudnia 1859 r. nastałego, na zaspokojenie roszczonych do zmarłego obecnie żyda Josiela Ickowicza Illutowicza bezspornych pretensji żydów Chaima Pupki i Drejzy Ickowéj Illutowiczowéj, za obligami wydanemi, pierwszemu na 140 rub. i ostatniéj na 100 rub., wystawiony zostaje na publiczną przedaż dom drewniany sukcessorów rzeczonego Josiela Illutowicza Chaima i Izraela Illutowiczów, w m. Lidzie położony, oceniony w stosunku trzyletnim czystego rocznego dochodu 42 rub., i dla uskutecznienia téj przedaży w Lidzkim sądzie powiatowym będzie się odbywał targ d. 27 kwietnia ter. 1860 r., o godz. 11 zrana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, mogą je znaleźć w tymże sądzie powiatowym. Dnia 24 lutego 1860 roku.

Radzca *Giecołd*.
W ob. Sekretarza *Komar*.
Nacz. Stołu *Kodź*. (114)

1. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza że wyjeżdżają za granicę muzykanci: Pruscy poddani: Paweł August *Scholz*, Karol Paweł *Eberle*, Karol Wilhelm *Schurig*, Karol August *Obst* i August *Funke*, Sasko-Altenburgski poddany Oskar Franciszek *Bauer* i Meklenburgski poddany Karol Jan Fryderych *Sohst*, oraz poddany Anhalt-Dessauski Robert *Lindner* z żoną *Józefą* i córką *Wilhelminą* wyjeżdżają za granicę.

Radzca Honorowy *Zubowicz*. (125)

2. Wileński sąd sierocki wzywa życzących, z prawnemi ewikcjami, na publiczne targi odbyć się w nim mające dnia 11 i 18 marca ter. roku, i we trzy dni po nich na przetargi, na wzięcie w dzierżawę, od 23 kwietnia ter. roku, domów w zawiadywaniu tego sądu zostających, gdzie też przedugodne warunki będą okazane. Dnia 25 lutego 1860 roku.

Ratman *Jankowski*.
Sekretarz *Hryniewicz*. (115)

2. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza, iż mają zamiar wyjechać za granicę osoby następujące. *Z Gubernii Wileńskiej:* 1) Wincenty hrabia Tyszkiewicz, 2) obywatel Stanisław Romer ze służącym Władysławem Staniewiczem, 3) radzca honorowy Seweryn Romer; *Grodzieńskiéj:* 4) sztab-lekarz radzca kollegialny Paweł Zabiełło, 5) radzca honorowy Stanisław Pruszyński z żoną Teofilą, 6) obywatel Platon Daszkiewicz; *Kowieńskiéj*: 7) obywatel Kazimierz Komorowski i 8) doktor Konstanty Bójko.

Radzca Honorowy *Zubowicz*. (116)

ЧАСТНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ. — OGŁOSZENIA PRYWATNE.

1. W księgarni p. f. JÓZEFA ZAWADZKIEGO znajdują się następne dzieła mogące służyć dla duchownych ćwiczeń w ciągu Wielkiego Postu.

Augustyna S-go. Wyznania. 2 tomy rs. 1 k. 65.
Avrillon. O godności duszy naszéj . $37\frac{1}{2}$ k.
Awancyna. Rok Chrystusowy . . rs. 1 k. 85.
Belleciusz. Ćwiczenia S-go Ignacego rs. 1 k. 10.
Chassay. Książka kobiety chrześcijańskiéj rs. 1 k. 35.
Droga do Boga . . . . $52\frac{1}{2}$ k.
Duquesne. Rozmyślanie Ewangelji 8 tomów rs. 3.
Emmerich. Boleśna męka Zbawiciela . . 60 k.
S-ty Franciszek Salezy. Bogobojność Chrześcijańska . . . . 30 k.
» » Filotea czyli droga do życia pobożnego . . . . 55 k.
Falkowski X. Wielki tydzień (książka dla rekollekcji) . . . . rs. 1.
Gaume. Zasady i całość wiary katolickiéj 4 tomy rs. 6.
Guillois. Wykład historyczny, dogmatyczny i moralny Wiary katolickiéj.
Herouville. O naśladowaniu N. Panny . 50 k.
Jdroszewicz. Matka Świętych Polskich. 9 tomików . . . . rs. 2 k. 50.
Liguori. Nawiedzenie Najśw. Sakramentu 45 k.
Mullois. Poradnik Chrześcijańskiego Miłosierdzia 80 k.
Pinard X. Ogień miłości Jezusa Chrystusa rs. 1.
» Pokarm duszy chrześcijańskiéj 75 k.
Pobudka do życia chrześcijańskiego . . 60 k.
Rodriguez. O doskonałości chrześcijańskiéj rs 1 15 k.
Rosignoliusz. Prawdy wieczne . . . k. 60.
Rozmyślania o męce Chrystusa Pana rs. 1 k. 85.
Skarga. Żywoty Świętych. Wydanie nowe. Wiedeń, w 12-tu poszytach in 4-to rs. 4 k. 50.
» Żywoty Świętych skrócone przez X.
Tomasza a Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. Wydanie rozmaite od . . . . . . k. 55.
» » Rozmyślania i uwagi. 3 tomy rs. 3 k. 60.
» » Liljowa dolina . . . 30 k.
» » Ogródek różany . . 20 k.
» » O poznawaniu własnéj ułomności . . . . 50 k.
» » O samotności i milczeniu 20 k.
» » Pisma różne . . . 30 k.
Tym którzy cierpią . . . . . . 25 k.
Veith. Narzędzia męki Chrystusowéj . rs. 1.
» Słowa nieprzyjaciół Chrystusa . rs. 1.
Walka duchowna . . . . 80 k.
Wentura X. Wzór doskonałéj chrześcijan. 75 k.
Wielki i Święty Tydzień czyli Nabożeństwo Wielkiego Tygodnia w językach polskim i łacińskim według mszału i brewiarza Rzymsko-katolickiego . . . . rs. 1 k. 65.
Józefowicza . . . . rs. 2 k. 20.
Żywoty Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Panny w różnych wydaniach. (117)

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia p. f. RUBENA RAFAŁOWICZA w Wilnie przy ulicy Zamkowéj, naprzeciw Wielkiéj remizy, otrzymała między innemi następujące dzieła:

Gospodarstwo narodowe czyli *zasady nauki gospodarstwa narodowego.* Warszawa 1860. rs. 1 k. 80.
Klasyczna Kuchnia wykwintnego smaku dla polskich gospodyń. Warszawa 1859. rs. 1 k. 20.
Stoeckhardta prelekcje chemiczno-gospodarskie—2 tomy. Warszawa 1860. . rs. 1. k. 50.
Metamorfozy. Obrazki przez I. J. Kraszewskiego—3 tomy. Wilno 1860. . . . . . rs. 3.
Handzia Zahornicka przez Jeża. Wilno 1860. rs. 1 k. 35.
Galerja Obrazów Szlacheckich przez Cześnikowicza—3 tomy. Warszawa 1860. rs. 3 k. 60.
Majątek albo Imię, komedja J. Korzeniowskiego. Warszawa 1860. . . . . k. 75.
300 portretów zasłużonych w narodzie Polaków i polek z dodaniem krótkich wspomnień ich żywotów, przez Wojciecha Szymanowskiego. Warszawa 1860. . . . . . . rs. 1 k. 80.

Powyższe dzieła jako też wszelkie inne jakimkolwiek bądź katalogiem ogłoszone, na żądania jak najśpieszniéj pocztą księgarnia wysyłać nieomieszka. 1. (121)

1. Продается имѣніе Дейново съ хуторомъ Бѣльскъ въ семи верстахъ отъ уѣзднаго города Лиды расположенное, общаго пространства 91 уволокъ, крестьянскихъ осѣдлыхъ хатъ 35 и 11 пустошей, лѣсу строеваго отчасти товарнаго 371 десят., сѣна возовъ до 600. О цѣнѣ узнать можно при осмотрѣ имѣнія въ Дейновѣ; въ Вильнѣ же у г. Рутковскаго жительствующаго въ домѣ г. Бучинской при конномъ рынкѣ. (131)

1. Sprzedaje się majątek Dejnow z folwarkiem Bielsk o milę od miasta Lidy odległy, obszaru włok 91, chat osiadłych 35, 11 pustoszy, lasu budowlowego w części na towar zdatnego dziesięcin 371, siana wozów do 600. O cenie dowiedzieć się można na miejscu przy oględnem w Dejnowie, w Wilnie zaś u W. Rutkowskiego przy konnym rynku w domu pani Buczyńskiéj. (131)

1. Виленская контора по сооруженію желѣзной дороги объявляетъ о выѣздѣ за границу работниковъ Прусскихъ подданныхъ: Іена и Брикманна.

1. Wileńskie bióro budowy drogi żelaznéj ogłasza o wyjeździe za granicę Pruskich poddanci: Jena i Brikmanna. (126)

2. Do składu fortepianów i innych instrumentów muzycznych, znajdującego się przy księgarni p. f. JÓZEFA ZAWADZKIEGO, nadeszły skrzypce i altówki z fabryki Vuillaume'a w Paryżu na różne ceny od rs. 7 k. 50 do rs. 25. (110)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

ПРІѢХАВШІЕ ВЪ ВИЛЬНО.
Съ 29-го февраля по 3-го марта.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ.

Изъ С. Петербурга: лейтнантъ 30 экипажа флоты *Гильхенъ*.—Изъ Кенигсберга: агрономъ *Каменецкій*. инжен. поруч. *Кельбертъ*.—Изъ Вил. губ.: пом.: *Рымша. Рутковскій. Русецкій*.—Изъ Ков. губ.: пом. *Сопоцько*.—Изъ Витеб. губ.: пом.: *Гребницкій. Иліяшевичъ*. чинов. при желѣз. дорогѣ; *Голембіовскій. Глусскій. Гурденъ*.

Изъ Вил. губ.: пом.: *Гедройцъ. Заіончковскій. Рымша. Сѣсицкій. Зайковскій. Качинскій*. губ секр. *Каспрэжицкій*.— Изъ Юрборга: губ. секр. *Эрихъ*.— Изъ Харьков. губ.: колл. асс. врачь І. *Головня*.

ВЫѢХАЛИ ИЗЪ ВИЛЬНА.
Съ 29-го февраля по 3-го марта.

Пом.: *Скибинскій. Писанко*.—Въ Вил. губ.: кол. асс. *Цывинскій*. пом.: *Нарвойшъ. Оскерко. Храповицкій. Пизани*.—Въ Ков. губ.: пом.: *Майорскій, Броновскій, Малецкій*. тит. сов. *Грегоровичъ*.—Въ Грод. губ.: адъютантъ виленскаго военнаго генералъ-губернатора ротм. *Павловъ*.

DZIENNIK WILEŃSKI.

PRZYJECHALI DO WILNA.
od 29-go lutego do 3-go marca.

HOTEL NISZKOWSKI.

Z St. Petersburga: lejtnant floty *Hilchen*.—Z Królewca: agronom *Kamieniecki*. inżen. wod. kom. por. *Kelbert*.—Z gub. Wil.: ob.: Fer. *Rymsza. Rutkowski. Rusiecki*.—Z gub. Kowień.: ob. *Sopoćko*.—Z gub. Witeb.: ob.: *Hrebnicki. Iliaszewicz*. urzęd. przy kolei żelaz.: *Gołembiowski. Głusski. Gourdin*.

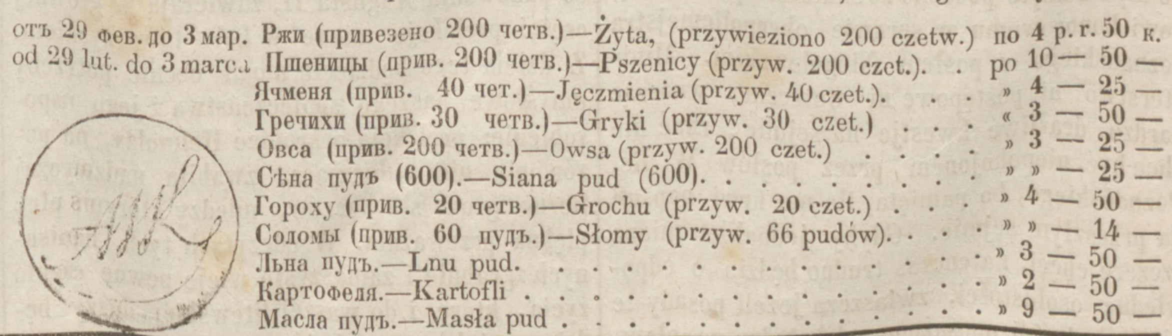
Z gub. Wil.: ob. Ig. *Giedrojć*. Walery *Zajączkowski*. Ad. *Rymsza*. Leonard *Siesicki*. Witold *Zajkowski. Kaczyński*. sekr. gub. Kaz. *Kasprzycki*.—Z Jurborga: sekr. gub. *Erich*.—Z gub. Charkow.: ass. koll. lekarz Józef *Hołownia*.

WYJECHALI Z WILNA.
od 29-go lutego do 3-go marca.

Ob.: *Skibiński. Pisanko*.—Do gub. Wileń.: ass. koll. *Cywinski*. ob.: *Narwojsz. Oskierko. Chrapowicki. Pizani*.—Do gub. Kowień.: ob.: *Majorski. Bronowski. Malecki*. rad. hon. *Hrehorowicz*.—Do gub. Grod. adjutant JW. Wileń. wojen. jenerał-gubernatora, rotm. *Pawłow*.

МЕТЕОРОЛОГИЧЕСКІЯ НАБЛЮДЕНІЯ НА ВИЛЕНСКОЙ ОБСЕРВАТОРІИ. — POSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE NA OBSERWATORYUM WILENSKIÉM.

Мѣсяцъ и число, / Miesiąc i dzień.	Баром. по разд. Англ, / Barom. podł. podz. Ang.		Термометръ Реомюра. / Termometr Reaumura.	Направ. и сила вѣтра. / Kierunek i siła wiatru		Состояніе неба. / Stan nieba.
1 Марта 6 час. утра. / 1 Marca 6 g. z rana.	29	4,4	— 6,4	ЮВ. / PW.	умѣрен. / umiar.	снѣгъ. / śnieg.
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	4,4	— 0,4	Ю. / P.	слабый. / słaby.	облачно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	5,4	— 6,0	ЮВ. / PW.	слабый. / słaby.	ясно. / jasno
2 Марта 6 час. утра. / 2 Marca 6 g. z rana.	29	5,4	— 11,7	З. / Z.	умѣрен. / umiar.	пасмурно. / pochmur.
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	5,5	1,4	ЮВ. / PW.	умѣрен / umiar.	пасмурно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	5,9	— 1,7	ЮЗ / PZ.	сильный. / silny.	пасмурно. / pochmur.
3 Марта 6 час. утра. / 3 Marca 6 g. z rana.	29	6,1	— 5,0	СВ. / PW.	умѣрен. / umiar.	пасмурно. / pochmur
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	6,2	— 1,0	ЮВ. / PW.	умѣрен. / umiar.	пасмурно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	5,9	— 5,7	СВ. / PW.	слабый. / słaby.	снѣгъ. / śnieg.


ЦѢНЫ въ Вильнѣ на базарахъ и рынкахъ.—CENY w Wilnie, na targach i rynkach.

отъ 29 фев. до 3 мар. / od 29 lut. do 3 marca
Ржи (привезено 200 четв.)—Żyta, (przywieziono 200 czetw.) по 4 р. г. 50 к.
Пшеницы (прив. 200 четв.)—Pszenicy (przyw. 200 czet.). . po 10 — 50 —
Ячменя (прив. 40 чет.)—Jęczmienia (przyw. 40 czet.). . . . » 4 — 25 —
Гречихи (прив. 30 четв.)—Gryki (przyw. 30 czet.) . . . . « 3 — 50 —
Овса (прив. 200 четв.)—Owsa (przyw. 200 czet.) . . . . . » 3 — 25 —
Сѣна пудъ (600).—Siana pud (600). . . . . » » — 25 —
Гороху (прив. 20 четв.)—Grochu (przyw. 20 czet.) . . . . » 4 — 50 —
Соломы (прив. 60 пудъ.)—Słomy (przyw. 66 pudów). . . . » » — 14 —
Льна пудъ.—Lnu pud. . . . . » 3 — 50 —
Картофеля.—Kartofli . . . . » 2 — 50 —
Масла пудъ.—Masła pud . . . . » 9 — 50 —



Печатать позволяется. ВИЛЬНО.—4 марта 1860 г. Ценсоръ, дѣйствительный статскій совѣтникъ и кавалеръ П. Кукольникъ. — W Drukarni A. H. KIRKORA i sp.